

PRZEGLĄD TYGODNIA

26 MAJA - 1 CZERWCA 2025

BEL
SAT

*Najciekawsze teksty Bielsatu
i najważniejsze informacje*

Ukraiński żołnierz z jednej z brygad powietrznodesantowych na froncie w okolicach Kupiańska.
Zdj. Taras Ibragimov/Suspilne Ukraine/JSC "UA:PBC"/Global Images Ukraine via Getty Images

PRZEGLĄD TYGODNIA

Spis treści

*“Rozwiewają wątpliwości”. Ukraińska archeolog
podsumowała ekshumacje w Pużnikach*

4

HISTORIE ZZA KRAT

13

*Operacja Pajęczyna. Jak SBU przygotowała atak na
rosyjskie bazy lotnicze*

16

WYCISZKIEWICZ: Kreml, ani kroku wstecz!

21

KACEWICZ: Rosyjski projekt „Afryka”

29

Najważniejsze wydarzenia tygodnia

38

Wybór Darii

40

Z SERII ABSURD PROPAGANDY

50

“Młot rusofobii odbił się Polakom w mordę”.

Rosyjska propaganda o Polsce

51

Wojna dronów na Ukrainie.

Cz. 3. Bezzałogowce na Morzu Czarnym

63



WYWIAD

“Rozwiewają wątpliwości”. Ukraińska archeolog podsumowała ekshumacje w Puźnikach

O badaniach zbiorowego grobu ofiar zbrodni wołyńskiej Bielsat rozmawiał z Aliną Charłamową, kierowniczką zespołu ukraińskich archeologów z fundacji Wołyńskie Starożytności.

– Kierowała Pani ukraińskim zespołem archeologów w Puźnikach. Czy wszystkie prace Pani zespołu zostały zakończone?

– Archeologiczne tak. Teraz trwa jeszcze analiza informacji i jesteśmy w trakcie ważnego etapu, czyli przygotowania raportu końcowego z naszej strony.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

Wiceminister kultury Ukrainy: w Puźnikach odnaleziono szczątki ponad 30 osób, ekshumowano ponad 20



– Szczątki ilu osób znaleziono w zbiorowym grobie w Puźnikach?

– Mówimy tu o minimum 42 osobach. Dlatego, że z mogiły wydobyliśmy 42 ciała, które ponumerowaliśmy, ale część kości trzeba było wydostać razem z korzeniami drzew. Teraz trzeba będzie je zbadać i dopasować. Możliwe, że są tam 42 osoby, ale możliwe jest też, że niektóre szczątki w znacznym stopniu się rozłożyły. Tego już na pewno dowiemy się po badaniach genetycznych. Wszystkie próbki DNA zostały pobrane i będą teraz analizowane w Polsce.

– Kiedy będą wyniki ekspertyzy DNA?

– Eksperci z Polski powiedzieli mi, że to będzie trwało rok, półtora. Zajmują się tym eksperci z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Oni mają też próbki DNA od rodzin ofiar, więc będą starali się porównać i do wszystkich szczątków i kości dopasować DNA rodzin, żeby zidentyfikować wszystkich ludzi z masowego grobu.

– Co w takim razie z pogrzebem? Czy planowane jest pochowanie ofiar teraz, czy trzeba będzie czekać do ogłoszenia wyników ekspertyzy?

– Pogrzeb jest planowany niedaleko Puźnik. Jeszcze dokładne miejsce nie zostało określone, ale jest w trakcie wyznaczania. Planowany jest teraz, na sierpień. Przygotowano już 42 trumny ze szczątkami i 4 dodatkowe na te, które nie zostały jeszcze ostatecznie dopasowane.

Karczowanie drzew na terenie wykopalisk archeologicznych w Puźnikach. Zdjęcie udostępnione Bielsatowi przez Alinę Chałamową



– Jak wyglądał cały proces przeprowadzonych prac? Czy były jakieś problemy?

– Największy problem mieliśmy na początku. Dlatego, że na tym grobie wyrosły bardzo duże drzewa. Wszystko to trzeba było ciąć, karczować korzenie i niestety część korzeni objęła szczątki. W największe skupisko korzeni zaplątane były niektóre kości i czaszki i musieliśmy wydobyć je razem z korzeniami. Potem zaczęliśmy już dalsze prace, odkrywanie grobu warstwa po warstwie, oczyszczanie szczątków, dokumentowanie ich położenia, czy odnalezionych przy szczątkach przedmiotów. Na naszych zdjęciach widać, że ludzie byli wrzuceni jedni na drugich, szkielety leżały w różnych kierunkach. Potem, równolegle z nami, pracowali antropolodzy, którzy określali już płeć, wiek, widoczne doznane urazy.

– Jakiego rodzaju to były urazy? Wiadomo czy ci ludzie zginęli od różnych urazów, czy widać wspólną przyczynę?

– W większości nie da się jednoznacznie stwierdzić od czego zginęli. Tylko w niektórych przypadkach antropolodzy byli w stanie określić, że jest rana postrzałowa np. czaszki czy ręki. Ale nie da się w tym momencie wyznaczyć w większości konkretnej przyczyny, bo część szczątków bardzo źle się zachowała.

– W jakim wieku byli ci ludzie?

– Polska strona komentowała już zdaje się kwestię płci i wieku, ale ja dzisiaj akurat dostałam raport od naszego antropologa, więc mogę trochę opowiedzieć. Wiemy, że było tam około 42 osób, w tym 10 dzieci - 3 zupełnie małe - w wieku do 3 lat, dwoje nastolatków, a reszta dzieci w wieku mniej więcej od 7 do 11 lat.

Jeśli chodzi o płeć dorosłych, to właściwie prawie pół na pół - oprócz kilku osób, których płci ze względu na stan szczątków nie udało się określić. Z różnych powodów - stanu zachowania, czy np. brakującej miednicy. Ale jeszcze w trakcie ekshumacji widzieliśmy, że są tam kobiety, bo znaleźliśmy kolczyki i szpilki do włosów.

– Jakie jeszcze przedmioty znaleźliście?

– W większości guziki od odzieży. To, co ludzie mieli na sobie w momencie śmierci, albo w kieszeniach. To, w czym wrzucono ich do grobu.

Przesiewanie ziemi ze zbiorowej mogiły w Puźnikach w celu odnalezienia drobnych przedmiotów i fragmentów szkieletów.
Zdjęcie udostępnione Bietsatowi przez Alinę Chartamowā



– Czy było coś czego się nie spodziewaliście?

– Tak. Na początku prac nie spodziewaliśmy się w ogóle, że znajdziemy tam jakieś przedmioty. Znaleźliśmy jednak rzeczy pomagające nam określić datę. Np. radzieckie monety z lat 30 XX wieku, czy np. nabój na którym jest data - rok 1940. To bardzo dobrze, bo rozwiewa wątpliwości. Szczególnie, że zaczęły się pojawiać już jakieś manipulacje w sieci, że to mogą być np. ofiary epidemii z lat 20 czy coś takiego. Ale teraz widzimy, że to na pewno nie jest prawda.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

Przełom czy pierwsza jaskółka? Wywiad z archeologiem, któremu Ukraina pozwoliła na ekshumacje w Puźnikach



– Takich manipulacji nie brakuje od lat.

– Ja też myślę, że jest ich dużo po obu stronach, a ostatecznie i tak w większości sponsoruje to Rosja.

– Pracowaliście w nietypowych warunkach. Wiemy, że było zagrożenie różnego rodzaju prowokacjami, ale była też współpraca dwóch ministerstw i ekspertów z obu krajów. Jak to wyglądało? Czy mieliście jakieś problemy?



Ukraińska archeolog Alina Charłamowa.

Zdjęcie udostępnione przez rozmówczynię Bielsatu

– Nie, na szczęście wszystko przebiegło spokojnie i udało nam się uniknąć prowokacji. Uważam, że ukraińska strona zrobiła wszystko, żeby ich uniknąć, ale to zasługa też obu ministerstw - i ukraińskiego, i polskiego. Dużo pracy zostało w to włożone, nie tylko naszej.

Wydaje mi się, że wszystko sprawnie przebiegło - z mojej strony teraz najważniejsza część to złożyć raport.

Jeśli chodzi o pracę z obu stron, to mieliśmy rzeczywiście dwa zespoły - ukraiński i polski. Wcześniej razem nie pracowaliśmy, więc na początku pojawiły się jakieś drobne problemy komunikacyjne, ale potem już wszystko przebiegło sprawnie. Szczególnie, kiedy już odkryliśmy zarys mogiły - wtedy każdy wiedział, co robić.

– Czy wie Pani, jak szukano rodzin ofiar?

– Tego nie wiem, bo to polska strona się tym zajmowała. W Ukrainie nie mamy instytucji, która przeprowadziłaby taką ekspertyzę.

– **Wcześniej informowano, że obok jest prawdopodobnie druga mogiła. Czy będziecie jej szukać i prowadzić następne prace na miejscu?**

– Przypuszczamy, że jest, bo według listy ofiar powinno tam być do 80 osób. My znaleźliśmy 42, czyli około połowę. Jeśli wszystko dobrze się ułoży, to będziemy pewnie kontynuować prace poszukiwawcze, a możliwe, że i ekshumacje. Wniosek złożyliśmy. Na razie ministerstwo czeka na nasz raport z aktualnych prac, a potem będzie rozpatrywać następny wniosek.

– **A skąd wiadomo ilu ludzi tam pogrzebano? Jak była układana ta lista?**

– Tym zajmowali się historycy, w tym Fundacja Wolność i Demokracja. **Maciej Dancewicz** z fundacji miał przodków pochodzących z Puźnik. To on zbierał wcześniej dokumenty i wspomnienia starszych osób, które pamiętały jeszcze te wydarzenia i ludzi. Na tej podstawie była stworzona lista.

Ukraińska część zespołu badawczego prowadzącego wykopaliska w Puźnikach. Zdjęcie udostępnione Bielsko Podlaskim przez Alinę Chałamową



“Ćwiczmy współistnienie”. Bogumiła Berdychowska o relacjach polsko-ukraińskich po 3 latach rosyjskiej inwazji



– Przed wami ostatnie zadanie: raport. Podkreślała pani, jak ważny to etap.

– Nasze najważniejsze zadanie, jako archeologów, to nie tylko wydobyć szczątki, ale udokumentować wszystko przy pomocy zdjęć, analizy danych. Tu nic nie może być “na słowo”, ale dokładnie opisane. Jaką pracę wykonaliśmy, dlaczego wyciągnęliśmy takie wnioski. Wszystko to musi odnosić się do twardych danych i faktów.

Rozmawiała Natalia Zapór-Maziuk, belsat.eu



HISTORIE ZZA KRAT



Zdj. Voice of Belarus

Minęło 5 lat od uwięzienia Siarhiej Cichanouskiego i Mikołaja Statkiewicza

Jeden z liderów białoruskiej opozycji Mikołaj Statkiewicz został zatrzymany w 2020 roku w drodze na wiec wyborczy Swiatłany Cichanouskiej w Mińsku. Dwa dni wcześniej służby reżimu Łukaszenki zatrzymały Siarhiej Cichanouskiego.

Statkiewicz otrzymał zarzuty karne organizacji masowych zamieszek i został skazany na 14 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Siarhiej Cichanouski z kolei, który chciał rywalizować z Łukaszenką o urząd prezydenta Białorusi, w tym samym roku usłyszał wyrok 18 lat pozbawienia wolności.

Z więźniami politycznymi od długiego czasu nie ma żadnego kontaktu.

“Czarna niedziela” dla Rosji. Eksplozje w całym kraju

Niedziela 1 czerwca była w Rosji wyjątkowo niespokojna. Ukraińcy przeprowadzili operację “Pajęczyna”, w wyniku której zaatakowano bazy rosyjskiego lotnictwa strategicznego m.in. w Arktyce i na Syberii. Trafiono ponad 40 samolotów



Podsumowanie ataków:

Obwód murmański: drony wyleciały z naczepy ciężarówki zaparkowanej na stacji paliw przy wyjeździe z sąsiedniego Oleniegorska. Na opublikowanych zdjęciach i nagraniach widać kłęby czarnego dymu. W bazie lotniczej Olenja stacjonują bombowce strategiczne Tu-22M3 i Tu-95MS, używane podczas ataków rakietowych na Ukrainę.

Obwód irkucki: bezzałogowce zostały wypuszczone z naczepy ciężarówki. Zaatakowana została baza lotnicza Biełaja, w której także bazują bombowce Tu-22M3.

Obwód riazański: zaatakowane zostało lotnisko wojskowe, na którym stacjonują samoloty Tu-95MS, Tu-22M3, Tu-134UBL i An-26.

Obwód iwanowski: zaatakowane zostało lotnisko wojskowe Iwanowo - Siewiernyj.

Obwód moskiewski: RBK Ukraina informuje o ataku na piąte lotnisko. Położone jest ono w mieście Woskriesiensk.

Obwód amurski: wybuch ciężarówki z dronami w okolicy bazy wojskowej Ukrainka.

Strona ukraińska przygotowywała się do operacji “Pajęczyna” półtora roku. [Szczegółowe podsumowanie w naszym tekście](#)

Dywersja na kolei

Jeszcze przed atakiem na lotniska wojskowe, w Rosji doszło także do serii aktów dywersyjnych na kolei. Wysadzone zostały wiadukty kolejowe w obwodzie briańskim i kurskim oraz pociąg zaopatrujący wojsko w okupowanym obwodzie zaporoskim na Ukrainie.

W wyniku jednego z ataków doszło do wykolejenia pociągu pasażerskiego, którym podróżowało 388 osób. 7 osób zginęło, ponad 70 zostało rannych. Wśród poszkodowanych są dzieci.

Do jednego z ataków przyznał się wywiad wojskowy Ukrainy HUR.



Operacja Pajęczyna. Jak SBU przygotowała atak na rosyjskie bazy lotnicze

Ukraińskie służby specjalne uderzyły dziś w 41 bombowców.

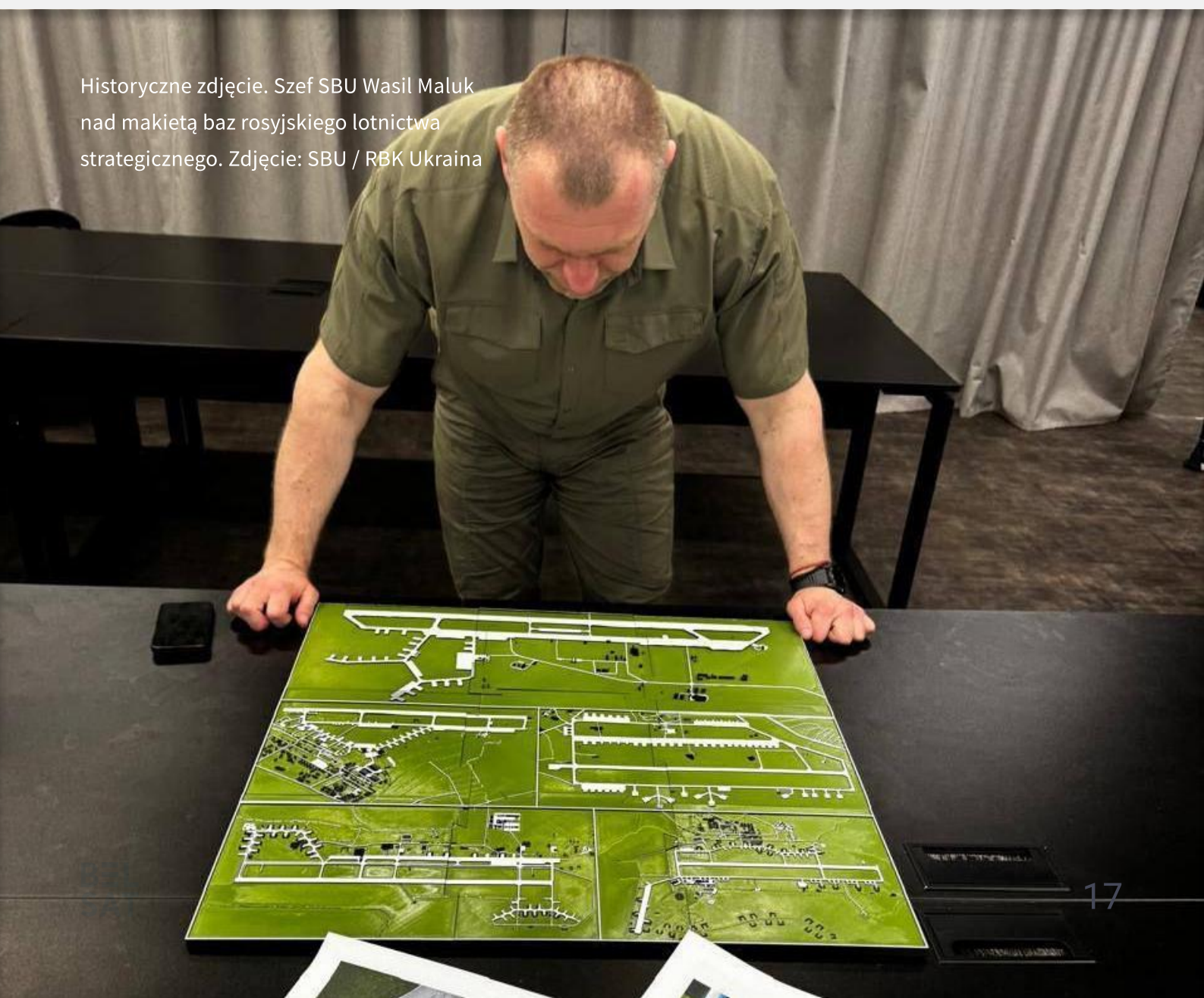
RBK Ukraina pokazała przekazane jej przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy zdjęcia kontenerów-lotniskowców, z których drony uderzyły na bazy lotnictwa strategicznego w głębi Rosji, w tym w Arktyce, na Syberii i Dalekim Wschodzie.

Według źródeł portalu w służbach, operacja specjalna była przygotowywana ponad półtora roku. Atakiem dowodził osobiście szef SBU **Wasil Maluk**, a jej przebieg kontrolował prezydent **Wołodymyr Zelenski**.

Jak tłumaczą źródła RBK, operacja była wyjątkowo trudna pod względem logistycznym. Najpierw SBU przetransportowała na terytorium Rosji drony FPV, a następnie mobilne drewniane kontenery mieszkalne. Już w Rosji drony zostały umieszczone pod pod dachami kontenerów, załadowanych na naczepy ciężarówek.

Samochody zostały zaparkowane w okolicach baz lotniczych Olenja (obwód murmański), Bielaja (obwód irkucki), Iwanowo (obwód iwanowski), Woskriesiensk (obwód moskiewski), Diagiljewo (obwód riazański) i Ukrainka (obwód amurski).

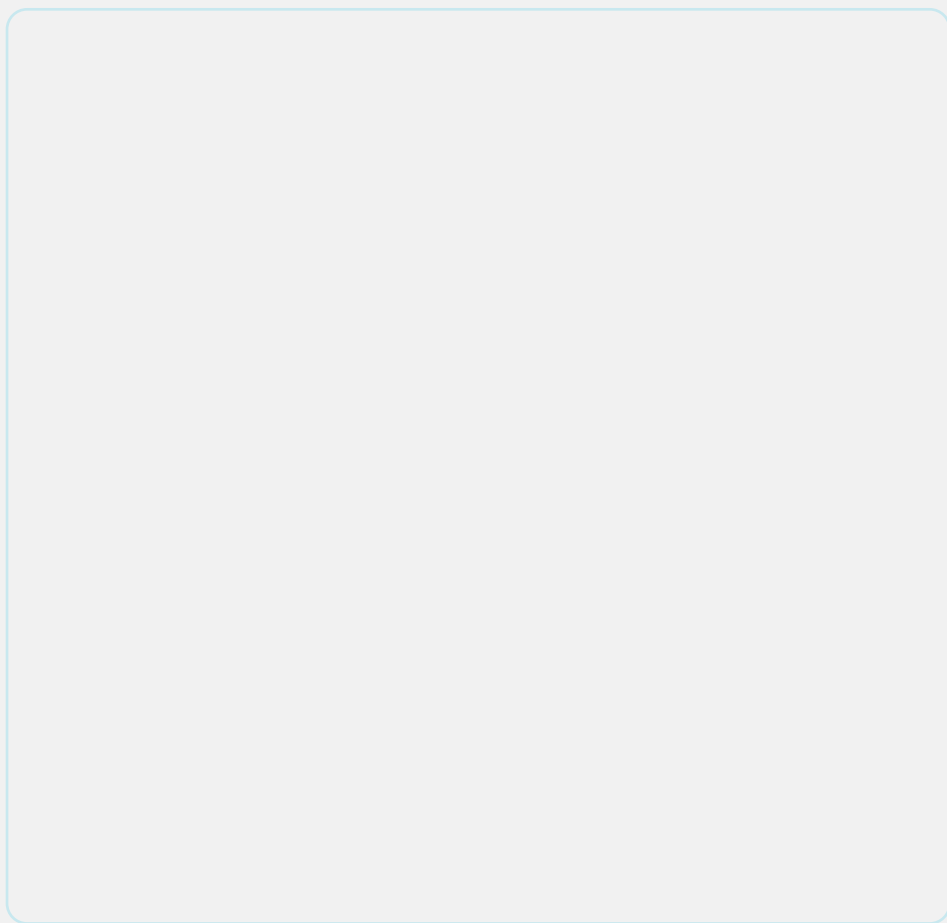
Historyczne zdjęcie. Szef SBU Wasil Maluk nad makietą baz rosyjskiego lotnictwa strategicznego. Zdjęcie: SBU / RBK Ukraina



W odpowiednim momencie dachy budek zostały zdalnie otwarte, by drony mogły wylecieć i uderzyć w rosyjskie bombowce strategiczne.

SBU podkreśliła, że osoby biorące udział w przygotowaniu operacji, już dawno wróciły na terytorium Ukrainy. Jeśli więc rosyjskie służby pokażą, że zatrzymały odpowiedzialnych za atak, “będzie to kolejna pokazówka” - podkreśliła SBU. W ten sposób SBU uderzyła w lotniska do tej pory bezpieczne, bo poza zasięgiem ukraińskich dronów dalekiego zasięgu. W związku z tym były one słabiej chronione środkami obrony przeciwlotniczej i walki radioelektronicznej, o czym świadczą próby strącania dronów w locie ogniem karabinów maszynowych.

Wideo: Ukraiński atak na Syberii





"Lotniskowce" SBU. Drony kamikadze ukryto pod dachem drewnianych kontenerów mieszkalnych. Zdjęcie: SBU / RBK Ukraina

W ten sposób, bez użycia własnego lotnictwa i środkami relatywnie tanimi, Ukraina wyeliminowała warte miliony dolarów samoloty lotnictwa strategicznego Rosji, mogące przenosić broń jądrową.

pj/belsat.eu wg RBK Ukraina

WIDEO

Z konsoli na drony. Jak gracze z USA pomagają na froncie

BEL
SAT
PL

Gra o dron

Amerykańscy entuzjaści gier komputerowych wykorzystują swoje umiejętności w obsłudze dronów bojowych, wspierając ukraińskie Siły Zbrojne

BEL
SAT



ERNEST WYCISZKIEWICZ

WYCISZKIEWICZ: Kreml, ani kroku wstecz!

Rosyjska droga do pokoju wiedzie przez podbój.

Siergiej Ławrow wciela się w rolę zbieracza „historycznych ruskich ziem”. **Władimir Putin** ogłasza budowę strefy buforowej na granicy z Ukrainą, a **Dmitrij Miedwiediew** – jak zwykle na granicy absurdu – [sugeruje](#), że cała Ukraina mogłaby się nią stać, jeśli Zachód nie przestanie jej wspierać. W tym samym czasie **Anton Kobiakow**, doradca Putina, podczas forum prawniczego w Petersburgu kwestionuje legalność rozwiązania ZSRR i snuje fantazje o tym, że Związek Sowiecki nadal istnieje – przynajmniej w świetle prawa. A skoro tak, to konflikt z Ukrainą to nic innego, jak „sprawa wewnętrzna”.

Nowa fala pseudohistorycznych i pseudoprawnych manipulacji pojawiła się tuż przed największą od miesiący falą nalotów na Kijów i inne miasta Ukrainy. Jednocześnie Rosja rusza z ofensywą na kilku odcinkach frontu. Kreml nieustannie daje do zrozumienia: nie interesuje nas pokój, ale podbój. Tak jak w 2021 r. Putin ideologicznie przygotowywał grunt pod inwazję, pisząc o „jednym narodzie”, tak dziś jego ludzie kontynuują tę narracyjną rekultywację, aby użyźnić glebę pod zasianie pożądanego rezultatu wojny. W żadnym innym kraju elity polityczne nie spędzają tyle czasu na historiozoficznych dywagacjach.

Ławrow – specjalista od imperialnej archeologii

23 maja 2025 r. zabrał [głos](#) na konferencji pod znamienitym tytułem „Historyczne ziemie rosyjskie: tożsamość narodowa i samostanowienie narodów”. Cel? Uzasadnić agresję historycznie i prawnie oraz wysłać zgromadzonym rosyjskim dyplomatom sygnał „ani kroku wstecz”.

Ławrow rozpoczął klasycznie: Zachód i władze Ukrainy od lat zniekształcają historię Rosji i dążą do skłócenia „rosyjskich narodów”. Trudno nie usłyszeć echa sloganu „Ein Volk, ein Reich, ein Führer” – z poprawką na wersję moskiewską: „Trójjedyny naród, jedna Rosja, jeden Wódz”. Dla Ławrowa Związek Sowiecki to po prostu Rosja, a więc jego rozpad, czyli „największa geopolityczna katastrofa ubiegłego wieku” to rozpad Rosji. A jeśli dorzucić ostatnie tezy o „ciągłości prawnej” ZSRR – uzyskujemy klarowny obraz ambicji Moskwy: rewizję granic i ustrojów.

Ławrow uderza w byłego prezydenta Ukrainy **Leonida Kucznię**, który ośmielił się napisać książkę „Ukraina to nie Rosja” – według Ławrowa „pseudonaukową próbę stworzenia Ukraińców”. Putin twierdził, że Ukraina to twór **Włodzimierza Lenina**; Ławrow dostrzegł w niej rezultat intrygi Zachodu. Obaj odmawiają narodowi ukraińskiemu prawa do istnienia – a więc, według ich pokrętej logiki, nie ma czego niszczyć. Ukraina to iluzja, a Rosja jedynie przywraca rzeczywistość.



Siergiej Ławrow podczas konferencji „Historyczne ziemie rosyjskie: tożsamość narodowa i samostanowienie narodów”. Moskwa, 23 maja 2025 r. Zdjęcie: mid.ru

„Naszą odpowiedzią na kłamstwo jest prawda” – przypomina Ławrow, nawiązując do słów Putina. A ta „prawda” głosi – trawestując nieco wypowiedź ministra - że cała dzisiejsza Ukraina, to od zawsze była perła Imperium Rosyjskiego i ZSRR, której mieszkańcy trafiali na szczyty władzy. Ot, choćby towarzysz **Leonid Breżniew** – duma obwodu dniepropietrowskiego – który zaczynał na Ukrainie, a skończył na Kremlu.

Lamenty imperialne

Ławrow nie krył emocji, gdy krytykował niewdzięczną Ukrainę za deimperializację przestrzeni publicznej, czyli usuwanie pomników **Katarzyny II, Aleksandra Suworowa, Aleksandra Puszkina** czy dowódców Armii Czerwonej (ciekawe, że litania nie zawierała Lenina). Do znudzenia powtarzał mity o rzekomym uciskaniu ludności rosyjskojęzycznej, nie wspominając oczywiście ani słowem o rusyfikacyjnej polityce okupantów – likwidowaniu ukraińskiej kultury, języka, symboli.

Przywołał również putinowską obsesję, że Ukraina to „anty-Rosja” i odwołał się do moralnego prawa „przywracania historycznej sprawiedliwość”, czyli – mówiąc wprost – wymazania Ukrainy z mapy. Snucie tych wizji ma znieczulić wszystkich w Rosji na politykę anihilacji sąsiada. Ławrow grzmiący o „wyniszczaniu wszystkiego, co rosyjskie” na Ukrainie, odwracający kota ogonem, z agresora robiący ofiarę, zdradza rzeczywiste zamiary Kremla:

Na terytorium Ukrainy, która znajduje się poza konstytucyjnymi granicami Federacji Rosyjskiej, miliony ludzi mówią po rosyjsku – to ich język ojczysty. Pozostawienie ich pod władzą junty, która zakazała im nawet rozmawiać po rosyjsku – choć myśleć po rosyjsku jeszcze nie zabronili – byłoby zbrodnią. Dehtiariow.

Brzmi to znajomo, bo to niemal kalka retoryki Wiaczesława Mołotowa z 1939 roku, który tak między innymi tłumaczył agresję ZSRR na Polskę, „bękarta traktatu wersalskiego”.

Fikołki prawne

Rosja od lat z premedytacją łamie prawo międzynarodowe, a jednocześnie obsesyjnie udaje legalistę. Ławrow znowu zabawił się w konstytucjonalistę: wywodził, że władze Ukrainy nie mają mandatu, że przewrót w 2014 r. był nielegalny, że rządzi junta. Dał do zrozumienia, że Rosja nie zamierza pogodzić się z istnieniem obecnych władz w Kijowie, ani z porządkiem prawnym, jaki ustanowiły na Ukrainie. Dopiero zmiana rządu i ustroju Ukrainy miałyby umożliwić pokój. W jego słowach pada jasne ultimatum:

Jeśli rząd Zełenskiego liczy, że uda się zawrzeć porozumienie i że Ukraina będzie funkcjonować według swoich ustaw, to jest to iluzja. Nie wolno do tego dopuścić.

Czyli: nawet po wojnie Ukraina nie może zachować śladów suwerenności. Ławrow następnie wcielił się w prawnika międzynarodowego, przywołując wygodne fragmenty Deklaracji ONZ o zasadach prawa międzynarodowego z 1970 r. o prawie do samostanowienia (dla swoich, nie obcych), a pomijając takie normy jak nienaruszalność granic, poszanowanie suwerenności,

zakaz użycia siły i nieinterwencji w sprawy innych państw. Warto na moment zatrzymać się przy prawnym kuriozum ze wstępu, jakim jest teza o ciągłym istnieniu ZSRR. Nie chodzi tu wcale o żadną poważną debatę prawniczą – Kreml nie szuka argumentów, tylko pretekstu. Celem jest stworzenie fundamentu pod przyszłe decyzje polityczne, takie jak ewentualne wycofanie uznania międzynarodowego dla państw powstałych po rozpadzie imperium, zwłaszcza Ukrainy i Białorusi. W takim scenariuszu idea „trójjedynego narodu” – Rosjan, Białorusinów i Ukraińców jako jednego organizmu – zyskałaby nie tylko wymiar ideologiczny, lecz także formalno-prawny.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

“Putin najpierw napadł na demokratyczną Rosję”. Wywiad z Adamem Michnikiem



Kompromis według Kremla

Suma narracji Ławrowa, Putina i Miedwiediewa daleko wykracza poza warunki znane z niedoszłych porozumień stambulskich z 2022 r. Ograniczenie wielkości sił zbrojnych, pozablokowy status, zmiana porządku konstytucyjnego – to już nie wystarcza. To tylko pierwszy krok do „ostatecznego rozwiązania” kwestii ukraińskiej.

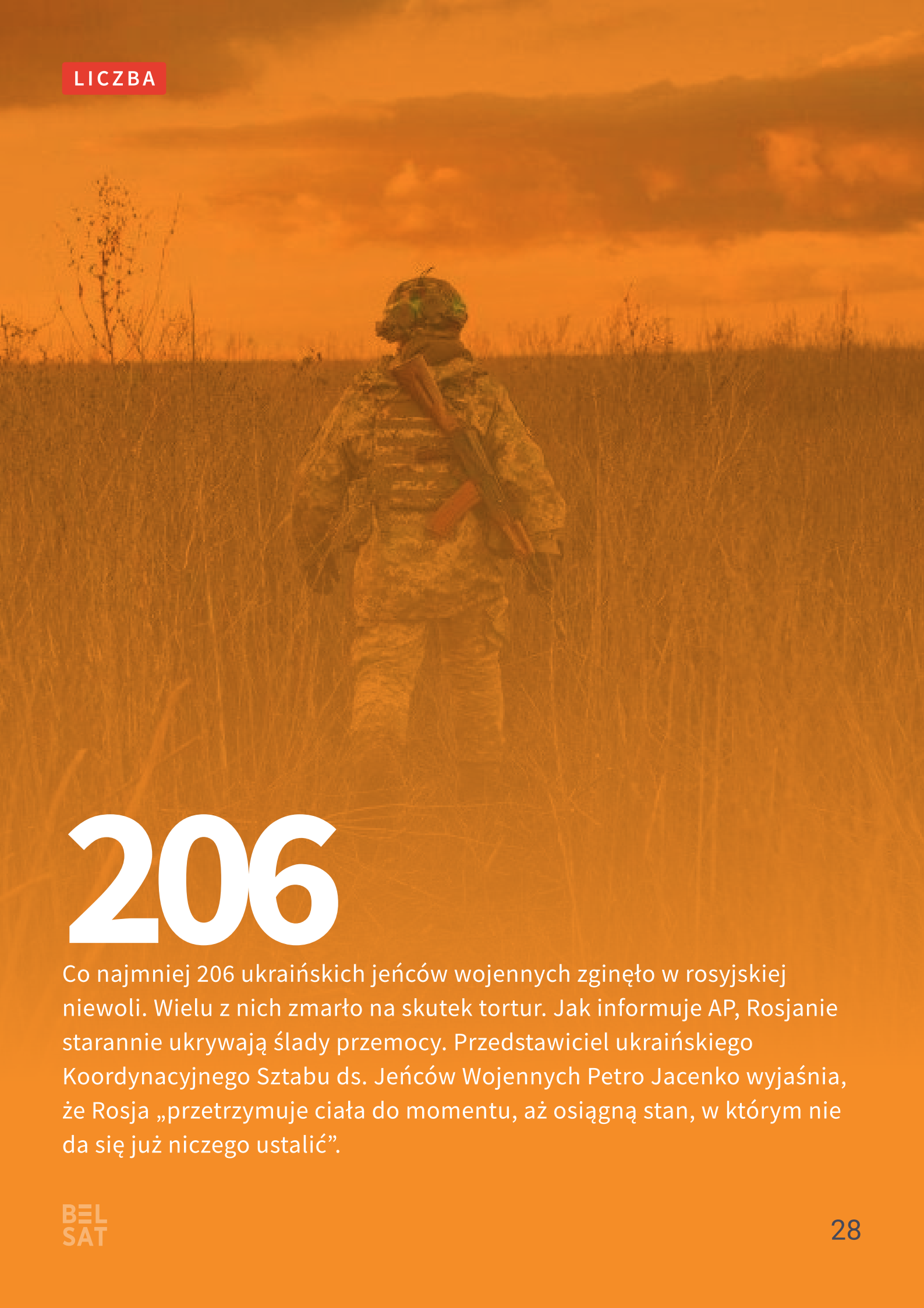
Cała trójka mówi otwarcie: warunkiem pokoju jest pełna kapitulacja Ukrainy, czyli de facto odłożony w czasie podbój. Wojna będzie trwać, dopóki Rosja nie osiągnie tych celów. Obcesowo odrzuca ofertę rozmów w Watykanie. Widać jak na dłoni, że wyrażana przez Putina gotowość do rozmów to wyłącznie gra pozorów, kupowanie czasu od rozchwianej amerykańskiej administracji. Brak zdecydowanej reakcji rozzuchwala Putina – stąd fale ataków na Kijów i przygotowania do tworzenia „stref buforowych”. Miedwiediew - w swoim stylu troglodyty – rzuca jeszcze poważniejsze groźby, by na jego tle Putina wypadł na umiarkowanego. Tymczasem **Donald Trump** w jednym oświadczeniu ogłasza, że ma „bardzo dobre relacje” z Władimirem Putinem, za chwilę, że ten „chyba zwariował”, w kolejnym zdaniu, że **Wołodymyr Zełenski** musi zmienić sposób wyrażania się, a tak w ogóle to nie jest jego wojna. Nie rozumie lub nie chce zrozumieć, że szaleństwa w rosyjskich działaniach za grosz, tylko czyste wyrachowanie. Kreml od miesięcy konsekwentnie realizuje założony cel, że to agresor ma podyktować warunki ofierze. Oto rosyjska definicja kompromisu.

O AUTORZE



ERNEST WYCISZKIEWICZ

Dyrektor Centrum Mieroszewskiego.



206

Co najmniej 206 ukraińskich jeńców wojennych zginęło w rosyjskiej niewoli. Wielu z nich zmarło na skutek tortur. Jak informuje AP, Rosjanie starannie ukrywają ślady przemocy. Przedstawiciel ukraińskiego Koordynacyjnego Sztabu ds. Jeńców Wojennych Petro Jacenko wyjaśnia, że Rosja „przetrzymuje ciała do momentu, aż osiągną stan, w którym nie da się już niczego ustalić”.



MICHAŁ KACEWICZ

KACEWICZ: Rosyjski projekt „Afryka”

Kiedy uwaga świata skupia się na negocjacjach i zakończeniu wojny na Ukrainie, Rosja mozolnie buduje swoje wpływy w Afryce. W oparciu o antyzachodnią ideologię Moskwa montuje swoje aktywa w mediach, wojsku, biznesie, a nawet w obszarze religijnym.

W Moskwie zakończyło się tzw. forum bezpieczeństwa. Zjechali na nie przedstawiciele tzw. sektora bezpieczeństwa z niemal stu państw. Głównie z tzw. globalnego Południa oraz z mniej lub bardziej zaprzyjaźnionych z Rosją krajów Azji Centralnej, oczywiście z Białorusi, Chin i niektórych państw Azji i Ameryki Południowej. Byli oficerowie służb specjalnych, armii, eksperci, policjanci i biznes obronny. Szczególnie wielu było ludzi służb z Afryki.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

Rosyjski przyczółek na Oceanie Indyjskim?



Cztery dni wcześniej Moskwa gościła inną imprezę: forum „Afrykańskie horyzonty”. Formalnie z okazji powstałej 25 maja 1963 r. Organizacji Jedności Afrykańskiej (jej obecną sukcesorką jest Unia Afrykańska). Tu z kolei nacisk był kładziony bardziej na sprawy kulturalne i współpracę Rosji z państwami Afryki.

Obie imprezy mają pokazywać, że **Władimir Putin** potrafi rekompensować brak kontaktów z Zachodem (nie licząc średnio udanych podejść pod negocjacje w sprawie wojny) relacjami z Południem. Zwłaszcza z Afryką. I szczególnie w czasie, kiedy Francja i w ogóle Europa bierze na siebie ciężar presji na Rosję w sprawie Ukrainy.

Bo zacieśniające się od lat stosunki Moskwy z państwami Afryki to przede wszystkim wiadomość dla Europy: wypieramy was. Rosja już potrafiła zbudować wpływy w państwach Afryki subsaharyjskiej. W tym w takich, które uchodziły dotąd za francuską strefę wpływów. Aktywność Rosji w Afryce stanowi konkurencję gospodarczą dla Europy, ale i dla USA, Chin, czy Turcji. I wreszcie daje Rosji do ręki niepokojące Europę instrumenty, które mogą posłużyć do inspirowania wielkiej migracji z Afryki na północ.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

Grupa Wagnera może wrócić z Afryki na Białoruś



Imperialni anty-imperialni

Rosja to państwo o wybitnie imperialnej historii i korzeniach. Na przestrzeni dziejów powstawała i rosła w wyniku wyjątkowo gwałtownej ekspansji i na drodze podboju setek narodów i państw. Zarówno pod postacią imperium carskiego, jak i sowieckiego. A jednak rosyjskiej propagandzie sprytnie udaje się przekonywać wyjątkowo wyczulonych na tym punkcie Afrykańczyków, że Rosja walczy z imperializmem. Rosyjska propaganda wykorzystuje w swoim przekazie fakt, że Moskwa nigdy nie kolonizowała Afryki. To akurat prawda.

Już ZSRR w czasie rozpadu kolonialnych imperiów w latach 60. I 70. „eksportował” do Afryki ideologię komunistyczną pod płaszczykiem antykolonializmu. Tyle, że ZSRR eksportował równocześnie duże ilości broni i ekspertów wojskowych tylko po to, by toczyć w czasach zimnej wojny krwawe wojny „zastępcze”, czy wspierać partyzantki i dyktatury np. w Kongu, Angoli, Mozambiku, Etiopii, czy na południu Afryki.

Dziś Rosja dociera do serc i umysłów Afrykańczyków inaczej, niż za pomocą ideologii komunistycznej. Rosyjski MSZ twierdzi, że media z Moskwy są obecne w 40 państwach Afryki. To znana i zakazana w Europie Russia Today, ale i media internetowe, a przede wszystkim – społecznościowe.

W lutym 2025 roku w stolicy Etiopii, Addis Abebie powstało redakcja Sputnika - rosyjskiej agencji informacyjnej skierowanej do zagranicznej publiczności. Nie będzie to zwykła placówka korespondentów, ale samodzielna redakcja dla Afryki. Tyle, że promująca rosyjską wizję świata. Podobne centra powstaną w RPA i Tanzanii, a Sputnik będzie działać także w językach hausa i suahili (najbardziej popularne języki zachodniej i wschodniej Afryki). Na forum „Afrykańskie horyzonty” w Moskwie 24 maja podpisano umowę o utworzeniu stowarzyszenia blogerów Rosji i Afryki. To pokazuje jak głęboko Moskwa wchodzi w projektowanie nastrojów społecznych. Kraje afrykańskie, mimo ogromnego ubóstwa, są bardzo dobrze nasycone infrastrukturą internetową, a smartfony są w powszechnym użyciu nawet w dzielnicach miejskich slumsów.

Jednym słowem – przekaz poprzez media społecznościowe dociera do setek milionów ludzi. W ten sposób Rosjanie rozpowszechniają antyzachodnią narrację. W byłych koloniach francuskich – antyfrancuską. Naigrywają się z Emmanuela Macrona. Rosyjska Akademia Nauk zaproponowała, że policzy dokładnie ile reparacji dawne mocarstwa powinny zapłacić Afrykanom za okres wyzysku. W czasie, kiedy w Mali i Burkina Faso operowali tzw. wagnerowcy (rosyjscy najemnicy) w krajach tych prowadzona była równocześnie ogromna operacja dezinformacyjna. Media społecznościowe zalewała ostra antyfrancuska propaganda pod postacią memów i filmików. Przedstawiała ona Rosję, jako kraj walczący z neo-kolonializmem.

Moskwa bardzo poważnie i wielowymiarowo podchodzi do Afryki. W ofensywie bierze udział również Cerkiew prawosławna. W 2021 r. Święty Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego utworzył [egzarchat Afryki](#), czyli swoją własną prowincję, niezależną od patriarchatu aleksandryjskiego (któremu tradycyjnie podlegają prawosławne parafie w Afryce). To efekt uznania przez patriarchat aleksandryjski niezależności Cerkwi Prawosławnej Ukrainy. Rosyjska Cerkiew w Afryce – zwłaszcza w Etiopii – włączyła się do promocji „rosyjskiej wizji świata”, czyli do szkalowania Zachodu i Ukrainy. Efekty? Minister spraw zagranicznych Mali Abdoulaye Diop stwierdził, że jego kraj postrzega Ukrainę jako państwo terrorystyczne.

Mali, Niger i Burkina Faso potępiły "przestępczą konspirację" Ukrainy z grupami terrorystycznymi w Sahelu. W wojnie informacyjnej w Afryce Moskwa forsuje wizję Ukrainy, jako „państwa-terrorysty”.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

[Afrykańskie junty idą na wojnę z terroryzmem. Z pomocą Rosji](#)



Opiekun reżimów

Jeszcze w czasie pierwszego szczytu „Rosja-Afryka” w Soczi w 2019 r., prezydent Gwinei Alpha Conde prosił Putina o wsparcie. Conde chciał zrobić to samo, co Putin i Alaksandr Łukaszenka, utrzymać władzę, mimo że według konstytucji Gwinei nie powinien dalej rządzić. Wsparli go rosyjscy specje od technologii politycznych. W referendum konstytucyjnym Conde „wyzerował” kadencje i rządził, póki nie obalił go zamach stanu.

Rosja wspiera też dyktatora z Burkina Faso, **Ibrahima Traore**. Ten postawny oficer, zwykle ubrany w rzucające się w oczy mundury, z charakterystycznym czerwonym beretem rządzi w Burkina Faso w putinowskim stylu. Prowadzi antyzachodnią, zwłaszcza antyfrancuską krucjatę w regionie Sahelu. I jest częstym gościem Putina.

Rosja okazała też pomoc innym dyktatorom, którzy władzę zdobyli w trakcie wojskowych puczów w Mali i Nigrze. Tak, jak niegdyś Moskwa oferowała afrykańskim satrapom komunizm, tak dziś daje im wizję walki z neo-kolonializmem i globalizmem pod przewodnictwem Rosji. Jednak nie o ideologię tutaj chodzi. Oczywiście wsparcie afrykańskich przywódców i ich obecność na różnych forach w Moskwie jest przyjemna, bo Putin może demonstrować, że jest jednym z liderów globalnego Południa (do spółki z Chinami). Wraz z zamachami stanu wspieranymi przez Moskwę w Mali, Burkina Faso, czy Nigrze pojawiły się rosyjskie firmy wydobywcze.

Rosyjskie zaangażowanie nie jest sprawą nową. Jeszcze przed agresją na Ukrainie Moskwa wysyłała do Libii, Mali, czy Burkina Faso swoich najemników z Grupy Wagnera. Po tzw. puczu **Jewgienija Prigożyna** i jego śmierci doszło do rozpadu wagnerowców. Kontrolę nad afrykańskimi operacjami przejął bezpośrednio wywiad wojskowy GRU. W Afryce operują dziś najemnicy z firmy Redut, ale już pod ścisłym nadzorem rosyjskich służb. Rosyjskie apetyty na Afrykę są znacznie większe. Np. instalacja poważnych baz wojskowych z lotniskami i potencjalnie infrastrukturą dla wojsk rakietowych, czy dronowych.

Moskwa chciałaby również ekspansji gospodarczej na większą skalę – zwiększania eksportu nawozów, żywności, broni i mało skomplikowanych, a tanich produktów rosyjskiego przemysłu.

Politycznie Moskwa chciałaby z 54 państw afrykańskich mieć kilkudziesięciu sojuszników. W Zgromadzeniu Ogólnym ONZ i innych instytucjach międzynarodowych to już pokaźna grupa głosów, zdolna wpływać na osłabianie izolacji Rosji. Te plany to na razie pieśń przyszłości.

Widać, że Putin konsekwentnie buduje wpływy w Afryce. I robi to w wielu obszarach: politycznym, wojskowym, w gospodarce, mediach i ideologii. Tyle, że te ambicje nie idą w parze z możliwościami gospodarczymi i technologicznymi Rosji.

O AUTORZE



MICHAŁ KACEWICZ

dziennikarz, autor dwóch biografii:
Aleksandra Łukaszenki i Władimira Putina;
prowadzący programu Oko na Wschód Ośrodka Mediów
dla Zagranicy TVP.



Ukraińska artystka maluje swoje prace na zużytych łuskach

Lwowska artystka Tetiana Skoromna wykorzystuje zużyte łuski i pociski jako nietypowe płótno. Maluje na nich podobizny świętych, portrety ukraińskich żołnierzy oraz symbole narodowe. Sprzedaje swoje dzieła, a uzyskane środki przekazuje na wsparcie Sił Zbrojnych Ukrainy.

Michael Sorrow/Anadolu via Getty Images

26 MAJA - 1 CZERWCA 2025

Najważniejsze wydarzenia tygodnia

Litwa domaga się od Białorusi co najmniej 200 milionów euro za spowodowanie kryzysu migracyjnego. Niedawno Wilno pozwało w tej sprawie Białoruś do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Władimir Putin znowu postawił warunki pokoju. Jak informował Reuters, zażądał od zachodnich przywódców pisemnej obietnicy, że NATO nie będzie rozszerzać się na wschód. Dodatkowo rosyjski prezydent ponownie oznajmił, że chce, by Ukraina stała się neutralna. Putin domaga się również zniesienia sankcji nałożonych na Rosję i “ochrony rosyjkojęzycznej ludności Ukrainy”.

Warunek dotyczący nierozszerzania wpływów NATO skutecznie wyklucza członkostwo Ukrainy, Mołdawii, Gruzji i innych byłych republik sowieckich w Sojuszu

Represji na Białorusi ciąg dalszy. Reżimowe służby weszły do redakcji niezależnych mediów regionalnych - Wiaczerni Babrujsk, Babrujsk Info i Wolnaje Hłybokaje. Mediom tym zarzucono przyjmowanie pieniędzy od ambasady Niemiec, która rzekomo płaciła redakcjom za artykuły chwające Niemcy.

Nie żyje **Zaur Gurcijew** - wiceburmistrz Stawropola i weteran rosyjskiego lotnictwa. Jak początkowo informowano, mężczyzna zginął w wyniku “nieszczęśliwego wypadku”, podczas którego doszło do wybuchu granatu. Następnie pojawiła się wersja mówiąca o samobójczym zamachu terrorystycznym. Propagandowe rosyjskie media publikowały nagrania, na których widać, że do Gurcijewa podchodzi inny mężczyzna, a następnie ma miejsce wybuch.

Zaur Gurcijew na początku inwazji na Ukrainę w 2022 roku dowodził lotniczą częścią walk o Mariupol - rosyjskie lotnictwo zbombardowało tam m.in. szpital położniczy i oznaczony napisem “DZIECI” schron pod teatrem miejskim, a później zrzuciło bomby kasetowe na broniące się zakłady Azowstal.

Dziennikarze duńskiego portalu Danwatch oraz niemieckiego magazynu Der Spiegel weszli w posiadanie ponad **2 milionów dokumentów** na temat rosyjskich instalacji jądrowych, w tym planów budowlanych, schematów, informacji o wyposażeniu i położeniu oraz innych tajnych informacji.

Dziennikarze natrafili na rosyjskie dokumenty w internetowej bazie zamówień publicznych. Umieszczono je tam ze względu na to, że Moskwa prowadzi modernizację infrastruktury jądrowej, a co za tym idzie ogłasza przetargi. Wyciek danych ujawnił, że w modernizacji rosyjskich instalacji brały udział europejskie firmy, np. niemiecki Knauf.



CZYTELNIA BIEŁSATU

Wybór Darii

Daria Kasatkina to jedyna rosyjska tenisistka, która otwarcie sprzeciwiła się wojnie i temu, co dzieje się w jej rodzinnym kraju. Od początku kwietnia reprezentuje Australię.

Korty Foro Italico w Rzymie, 9 maja. II runda prestiżowego turnieju WTA (federacja tenisa kobiet). Czołowa ukraińska zawodniczka **Marta Kostiuik** dość pewnie wygrywa z **Darią Kasatkina**. Etniczną Rosjanką urodzoną w Togliatti nad Wołgą, która tym razem reprezentuje Australię. To jej drugi turniej jako Australijki. W pierwszym, w Charleston w USA, doszła do 1/8 finału, gdzie przegrała z Amerykanką **Sofią Kenin**. Zresztą Amerykanką rosyjskiego pochodzenia.

Po skończonym meczu Kostiuł podeszła do Kasatkiny i serdecznie uściskała jej rękę. Potem napisała na portalu społecznościowym:

- Kiedy ktoś nie tylko mówi prawdę - nazywając Rosję agresorem - ale także działa zgodnie z nią, to zasługuje na szacunek. Daria Kasatkina wyraźnie wypowiedziała się przeciwko wojnie i podjęła decyzję o rezygnacji z rosyjskiego obywatelstwa.

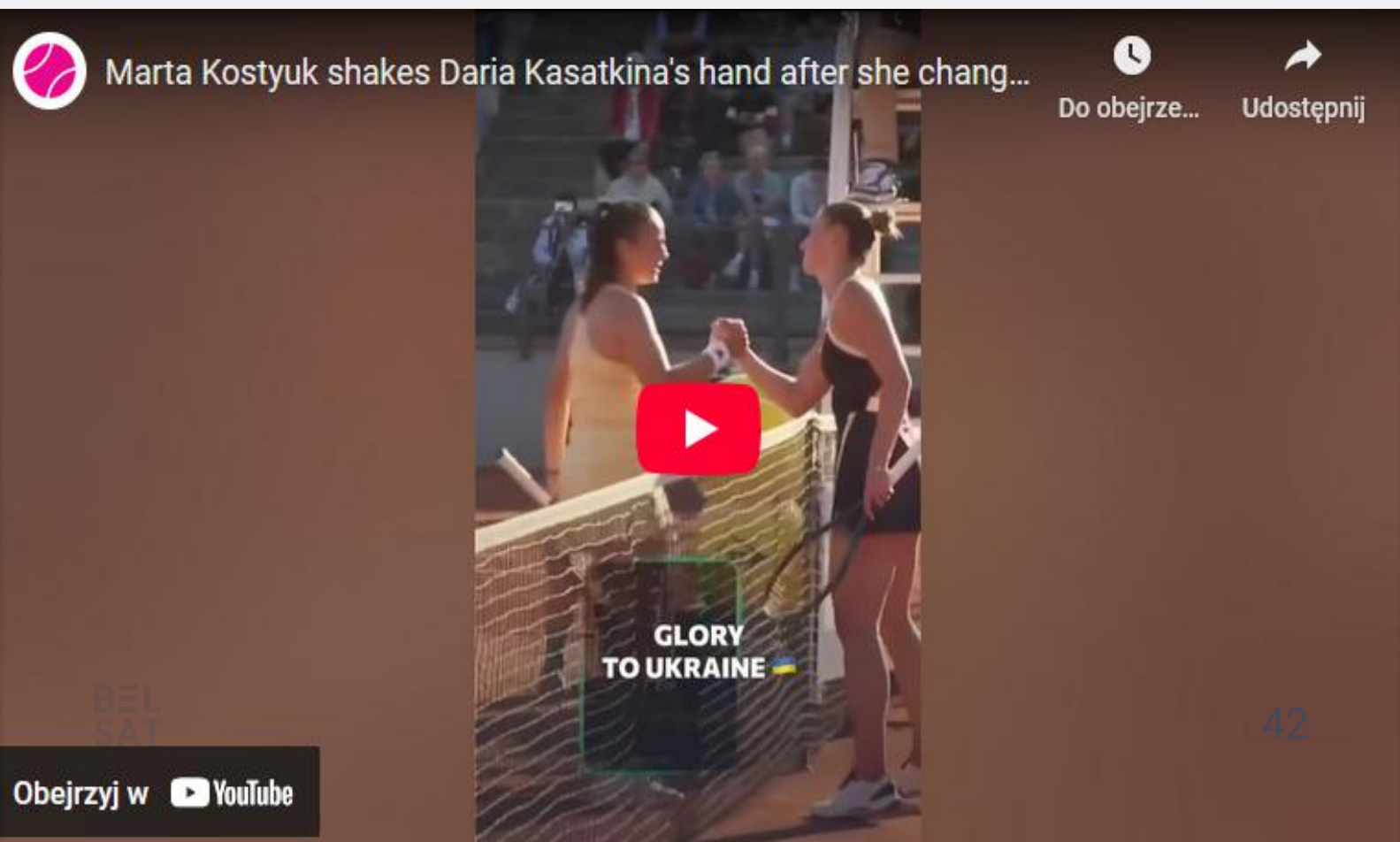
Sami swoi?

Tenis to jeden z nielicznych sportów, w którym na arenie międzynarodowej mogą rywalizować zawodniczki i zawodnicy z kraju-agresora. Formalnie pod “neutralną flagą”, ale wszyscy wiedzą, że to Rosjanie (albo Białorusini). Rosyjscy kibice, media sportowe, propaganda i politycy emocjonują się ich występami, i uważają to za przykład, że izolacja międzynarodowa Rosji nie jest w pełni skuteczna. Podobnie jest na Białorusi, gdzie nawet sam dyktator stara się wykorzystywać medialnie zwłaszcza sukcesy **Aryny Sabalenki**. Choć tam też są różnice, bo Białorusini mogą rywalizować w świecie w większej ilości dyscyplin niż Rosjanie.

Chcąc nie chcąc, ukraińscy tenisiści (a zwłaszcza tenisistki, bo ukraiński tenis kobiecy jest dość mocny na arenie międzynarodowej) grają ze sportowcami z kraju-agresora. Zasada jest jednak taka, że nie podają im dłoni po zakończonym meczu

ani nie wykonują wobec nich żadnych tradycyjnych gestów szacunku, które są czymś powszechnym w tenisie. “Gęsta” atmosfera jest też w kularach, zresztą nie tylko na linii Ukrainki-Rosjanki, ale też przykre sytuacje były udziałem polskiej mistrzyni Igi Świątek.

Podczas French Open w 2023 roku Kostjuk nie podała ręki najlepszej białoruskiej tenisistce Arynie Sabalence. Ta milczy bowiem na temat agresji na Ukrainę (w której bierze udział także reżim Łukaszenki) oraz tego, co się dzieje w jej rodzinnym kraju. Kibice zgromadzeni na kortach im. Rolanda Garrosa wygwizdali wówczas Kostjuk. Ukrainka potem odpowiadała im, że “chodzi o człowieczeństwo”. Ogólnie trzeba pamiętać, że szeroko pojęty świat tenisowy nigdy nie chciał wyrzucania Rosjan i Białorusinów, bo uważa ich za “swoich”, tak jak zawodników i zawodniczki z innych krajów.



Ten świat jest dość solidarny, do pewnego stopnia elitarny i hermetyczny (mimo że jednocześnie tenis to jeden z najpopularniejszych sportów na świecie). W zasadzie wszyscy liczący się tenisiści i tenisistki z Rosji mieszkają i trenują za granicą, najczęściej w Europie Zachodniej i USA. Zainwestowały w nich, tak jak w innych zawodników, różne agencje tenisowe, agencje reklamowe, producenci sprzętu, media, mają międzynarodowe ekipy. Wyrzucenie ich z rywalizacji to czysta strata pieniędzy i miejsc pracy. Większość kibiców też tego nie chce, bo miłośnicy tego sportu też są specyficzni, bardzo często kibicują konkretnym zawodnikom bądź zawodniczkom z powodu sympatii dla osobowości czy stylu gry, nie oglądając się na to, jaki kraj reprezentują.

Wimbledon to jedyny turniej wielkoszlemowy (i w ogóle jedyny turniej), który próbował wprowadzić sankcje, ale sprzeciwiły się światowe federacje kobiet i mężczyzn ATP i WTA i nie zaliczały punktów z Londynu do rankingu. Ostatecznie Brytyjczycy w następnych latach otworzyli furtkę dla zawodników z Rosji i Białorusi, którzy muszą jednak wypełnić poufną antywojenną deklarację.

Jednocześnie świat tenisa nie stroni od gestów wsparcia wobec Ukrainy. Wszyscy wiedzą, że Iga Świątek często wyraża wsparcie dla Ukrainy i nie przeszkadza to władzom tenisowym i organizatorom turniejów.

Dobrym przykładem tenisowego paradoksu jest słynna była mistrzyni tenisowa i trenerka, pochodząca z Czechosłowacji Amerykanka **Martina Navratilova**, która sama uciekła na Zachód przed komunizmem. Wspierała walkę Ukraińców i potępiała Putina, a jednocześnie ostro oponowała i oponuje przeciwko sankcjom wobec tenisistów z Rosji i Białorusi.

“No war please”

Zawodniczki i zawodnicy z Rosji i Białorusi zwykle milczą o wojnie i o tym, co się dzieje w ich krajach. Ograniczając się do lakonicznych zdań, ale głównie krótko po rozpoczęciu inwazji, gdy jeszcze nie było jasne, w którym kierunku pójdą nastroje i działania reżimu w Rosji. **Andriej Rublow**, obecnie numer 6. na świecie, w lutym 2022 roku napisał na obiektywie kamery podczas turnieju w Dubaju: "No war please" (Proszę, żadnej wojny).

Anastazja Pawluczenkowa, obecnie numer 25. na świecie, w marcu 2022 roku napisała na Twitterze: "Stop wojnie, stop przemocy". Dodała, że reprezentowała Rosję przez całe życie, ale teraz czuje strach i niepewność.

Bodaj najlepszy rosyjski tenisista **Danił Miedwiediew** unika bezpośrednich wypowiedzi politycznych, ale w wywiadach wyraża nadzieję na pokój i zakończenie wojny. Natomiast jego żona została zauważona z akcesoriami w barwach ukraińskiej flagi.

Karen Chaczanow w marcu 2022 roku na pewien czas usunął rosyjską flagę ze swojego profilu na Instagramie.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

Państwa - agresorzy na marginesie światowego sportu



Jednak większość rosyjskich tenisistów i tenisistek unikała publicznych wypowiedzi na temat wojny, choć (poza nielicznymi wyjątkami mniej znanych graczy) nie wyraża wsparcia dla wojny i Władimira Putina. Ukraiński tenisista **Serhij Stachowski** i tak skrytykował tę postawę, stwierdzając, że większość rosyjskich graczy milczy lub unika rozmów o wojnie. Podkreślił jednak pozytywne postawy Rublowa i Kasatkiny jako wyjątków.

Coming out

Kasatkina jednak poszła dużo dalej niż Rublow. Krótco po rozpoczęciu pełnowymiarowej inwazji dokonała comingoutu - jednocześnie osobistego i politycznego. Udzieliła wywiadu wideoblogerowi **Witii Krawczence**, w którym przyznała, że sama żyje poza Rosją z kobietą (to **Natalia Zabijako**, urodzona w Estonii była łyżwiarka figurowa, która reprezentowała w różnych okresach zarówno Estonię jak i Rosję), skrytykowała prześladowania społeczności LGBT w Rosji oraz inwazję na Ukrainę.

Przyznała, że “pod władzą obecnego reżimu” powrót do Rosji jest dla niej niebezpieczny. Mieszkała wówczas w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. W następnych latach co prawda występowała jako Rosjanka (czy raczej: zawodniczka neutralna), ale nie stroniła od krytykowania Rosji. Aż na początku kwietnia tego roku australijski związek tenisowy ogłosił, że jest nowa reprezentantka Australii - Daria Kasatkina. Bardzo ucieszyło to zakochanych w tenisie tamtejszych kibiców, bo to obecnie najwyżej klasyfikowana reprezentantka kraju z Antypodów.

W związku ze wszystkim, co się dzieje w moim poprzednim kraju, nie miałam wielkiego wyboru - podkreśliła sama Daria.

Dodała, że jeśli chce być otwarcie homoseksualna, wyrażać swoje opinie o wojnie i sytuacji w Rosji i być sobą, musiała zrobić ten krok. Cytowana przez BBC 27-latką przyznała, że jako zawodniczka Australii czuje się “inaczej” i jest “wzruszona”. Napisała na portalu społecznościowym, że chce, aby Melbourne stało się jej prawdziwym domem i wyraziła dumę z reprezentowania swojej “nowej ojczyzny”.

Jak ją wychowano?

Oczywiście, Kasatkina jest obecnie “czarnym ludem” dla kremlowskich działaczy i mediów. Albo na ogół się tam o niej milczy.

Rosyjski były czterokrotny mistrz olimpijski w biathlonie **Aleksander Tichonow** nazwał ją zdrajczynią. Deputowany do Dumy Państwowej, były wybitny hokeista **Wiaczesław Fietisow** powiedział, że to wina rodziców, jak Kasatkina została wychowana. Warto dodać, że Fietisow był w latach 80. jednym z pierwszych radzieckich hokeistów, który przeszedł do zawodowej ligi amerykańsko-kanadyjskiej NHL, a jego córka jest obywatelką USA i nie mieszka w Rosji.

Z kolei była mistrzyni olimpijska w łyżwiarstwie szybkim, również deputowana do Dumy **Swietłana Żurowa** powiedziała, że Kasatkina co prawda urodziła się w Rosji, ale “została wychowana na zachodnich wartościach”, które nazwała “nietradycyjnymi” i dlatego “boi się wrócić do Rosji”.

Inny były mistrz olimpijski w biathlonie **Dmitrij Wasiliew** wyraził zaś przekonanie, że kiedyś Kasatkina zatęskni i wróci do Rosji, bo to “prawdziwie demokratyczny kraj - inaczej niż wiele innych”, gdzie jego zdaniem demokracja już zniknęła.

Odwagą wykazał się natomiast komentator sportowy **Dmitrij Gubierniew**, który oznajmił, że nazywanie Kasatkinę zdrajczynią jest “niskie”. Za co zresztą spotkała go ostra krytyka ze strony tzw. Z-patrioty, zwolennika wojny Jurija Podolaki, który nazwał go m.in. “klaunem”. Byli też inni rosyjscy tenisiści i tenisistki, którzy zmienili reprezentację i obywatelstwo po 24 lutego 2022 roku. Ale nie uzasadniali tego politycznie.

Warwara Graczowa w czerwcu 2023 roku przyjęła francuskie obywatelstwo, a obecnie gra dla Francji. Sama od dawna mieszka w tym kraju. Choć oficjalnie motywowała to względami praktycznymi, po prostu wyrażała swoją miłość do Francji i wsparcie jakie dostała od tamtejszych działaczy. Ale i tak niektóre kremlowskie media i politycy zarzucili jej zdradę, pojawiły się jak w przypadku Kasatkiny wezwania do uznania jej za “zagraniczną agentkę” i persona non grata w Rosji.

Aleksandr Szewczenko w 2024 roku zaczął reprezentować Kazachstan. To samo w sobie nie jest zaskakujące, bo np. już od 2018 roku Kazachstan reprezentuje Jelena Rybakina, zwyciężczyni wielkoszlemowego Wimbledonu w 2022 roku. Ona uzasadnia to wsparciem, jakie otrzymuje od władz Kazachstanu. Szewczenko (obecnie numer 85. na świecie, ale parę lat temu był w szerokiej czołówce) też tłumaczył względami sportowymi i organizacyjnymi, choć niektórzy dziennikarze i kibice również dopatrują u niego chęci odcięcia się do Rosji.

Deblastka **Natela Dżalamidze** zmieniła obywatelstwo na gruzińskie w czerwcu 2022 roku, aby móc wystąpić w Wimbledonie, z którego wykluczono rosyjskich sportowców. Było jej łatwiej o tyle, że ma pochodzenie gruzińskie. Z kolei **Elina Awanesian**, obecnie numer 70. na świecie, w sierpniu 2024 roku ogłosiła, że otrzymała obywatelstwo Armenii i będzie reprezentować ten kraj. Decyzję motywowała ormiańskimi korzeniami i chęcią reprezentowania Armenii na arenie międzynarodowej.

Kasatkina w Paryżu

Największym sukcesem Kasatkiny w karierze jest dotarcie do półfinału jednego z czterech turniejów Wielkiego Szlema - French Open 2022. Tegoroczny French Open dopiero się zaczął i Kasatkina zameldowała się w drugiej rundzie po zwycięstwie z Czeszką **Kateriną Siniakovą**. Tu zmierzyła się z reprezentantką gospodarzy **Léolią Jeanjean** i też ją pokonała. Czy powtórzy albo przebijie sukces z 2022 roku, tym razem jako Australijka? W zwyczajowym wywiadzie po zwycięskim meczu wręcz tryskała energią i radością mówiąc o swojej roli jako reprezentantka nowej ojczyzny.

Marcin Herman/belsat.eu



Rosja zmuszana do wojny?

Po trzech latach od rozpoczęcia pełnowymiarowej rosyjskiej inwazji i głoszeniu propagandowych haseł o konieczności “denazyfikacji” Ukrainy, Putin podczas spotkania z rosyjskimi przedsiębiorcami stwierdził, że Rosję “zmuszono do rozpoczęcia specjalnej operacji wojskowej”. Rosyjski prezydent ubolewał przy tym, że Moskwę teraz obarcza się winą o wybuch wojny. Kto miał zmusić Kreml do wydania rozkazu o rozpoczęciu zbrojnej agresji? Tego Putin już nie wyjaśnił



PRZEGŁĄD PROPAGANDY



JAKUB BIERNAT

“Młot rusofobii odbił się Polakom w mordę”. Rosyjska propaganda o Polsce

Cotygodniowy autorski przegląd kremlofskich mediów.

Wypowiedź, której nie było

Rosyjskie media niemal wybuchły cytując słowa szefa polskiego MON **Władysława Kosinaka-Kamysza**, który miał po powrocie z USA jeszcze na lotnisku w Warszawie nazwać “po raz pierwszy” Rosję “wrogiem”. Rzecz w tym, że wypowiedź ta jest kompletnie wyssana z palca. O sprawie napisała jako pierwsza agencja RIA Nowosti:

“Federacja Rosyjska jest naszym wrogiem, staje się coraz bardziej agresywna” – powiedział Kosiniak-Kamysz dziennikarzom na lotnisku w Warszawie tuż po przylocie ze Stanów Zjednoczonych - napisała.

Polski minister miał też wyrazić niezadowolenie z powodu ćwiczeń rosyjskiej marynarki wojennej na Bałtyku:

Wczoraj rozpoczęli kolejne manewry na Bałtyku. Prawdopodobnie przed tymi, które nasi sojusznicy wspólnie z nami mają przeprowadzić na początku czerwca. Wystali swoją flotę, samoloty, demonstrując swoje możliwości – cytowała dalej polskiego ministra.

Nie wiadomo dlaczego, ale ta wypowiedź wstrząsnęła rosyjską sferą medialną. [Przedrukowała ją](#) strona prawosławnej TV Cargrad opatrując tytułem “Polska po raz pierwszy otwarcie nazywa Rosję wrogiem: polski minister obrony nabrał odwagi po wizycie w USA”. Napisały o tym także tabloidy [Komsomolskaja Prawda](#), [Argumenty i Fakty](#), strona internetowa [Pravda.ru](#) (spadkobierczyni sowieckiej gazety Prawda - organu KPZR), a także portal [Gazeta.ru](#).

Portal [News.ru](#) poszedł jeszcze dalej i poprosił o komentarz wiceprzewodniczącą Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej Swietłanę Żurową. Stwierdziła ona, że Władysław Kosiniak-Kamysz “zapomniał o roli Rosji w II wojnie światowej”.

Na pewno nie jesteśmy agresywni wobec [Polski]. Uwolniliśmy ich całkowicie od faszyzmu. To znaczy, oni tego nie pamiętają. Prawdopodobnie wiążą to z sytuacją demontażu polskich płaskorzeźb w Rosji. A oni pewnie nawet nie widzą i nie wiedzą, że tak wiele naszych pomników z Wielkiej Wojny Ojczyźnianej zostało zniszczonych w Polsce. I to jest, oczywiście, po prostu zaskakujące – powiedziała nieco chaotycznie Żurowa.

Zauważyła, że ”w okresie kształtowania się Polski jako republiki socjalistycznej mieszkańcy kraju dzielali wartości Rosjan i dążyli do nawiązania kontaktu, mimo prowokacji”. Deputowana wyraziła nadzieję, że Rosjanie i Polacy będą “przyjaciółmi jak Słowianie”. Najciekawszy jest jednak fakt, że wymieniana fraza... nigdy nie padła z ust polskiego polityka. Jedynym źródłem, które o niej napisało, jest polski pseudoinformacyjny portal Legaartis.pl, zajmujący się taśmową produkcją albo “klikbajtowych” treści, albo w ogóle rosyjskiej propagandy. Tylko on zamieścił informacje o wypowiedzi polskiego ministra. Żadne inne polskie medium nie napisało, że Władysław Kosiniak Kamysz mówił coś dziennikarzom na lotnisku. Z informacji na stronie MON wynika, że wystąpił na pierwszej konferencji prasowej kilkanaście minut po przylocie w siedzibie ministerstwa. Zapytaliśmy MON, czy takie słowa rzeczywiście padły - z biura rzecznika dostaliśmy odpowiedź, że jest to fejk.

Nie jest prawdą, że szef MON wypowiedział zdanie: „Federacja Rosyjska jest naszym wrogiem”. To fejk news. Szef MON wielokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślał, że agresywna polityka prowadzona przez Federację Rosyjską eskaluje, czego dobitnym przykładem są ostatnie zmasowane ataki na Kijów i inne ukraińskie miasta, a ostatnio również agresywne i podejrzanym manewry rosyjskiej floty cieni w pobliżu

podwodnej infrastruktury energetycznej łączącej Polskę ze Szwecją czy incydent z udziałem rosyjskiego SU-24, który wykonywał niebezpieczne manewry w pobliżu przestrzeni powietrznej NATO, co wymusiło naszą natychmiastową reakcję - napisał nam Wydział Medialny Departament Komunikacji i Promocji MON.

Entuzjazm, z jakim rosyjskie media rzuciły się na tę informację bez jakiegokolwiek formy sprawdzenia jej prawdziwości, jest jednak dość znamieny. Jak wiemy, z rosyjskiej propagandy leją się nieustanne zapowiedzi tego, co Rosja może zrobić Polsce. Ostatnio nawet pojawiły się zapowiedzi wypalenia przesmyku suwalskiego bronią jądrową, jednak rosyjskie media podkreślają, że podejrzenie Rosji o wrogie zamiary jest oszczerstwem. Przypomina to sowiecką propagandę, według której ZSRR był najbardziej pokojowym krajem na świecie - mimo licznych interwencji zbrojnych, utrzymywana siłą posłuszeństwa wśród swoich satelitów, posiadania największej lądowej armii na świecie i ogromnego arsenału nuklearnego.

Rusofobiczny Virtuti Militari

W rosyjskiej prasie pojawiły się komentarze o demontażu na cmentarzu wojskowym Miednoje, gdzie pochowano ofiary zbrodni katyńskiej, dwóch płaskorzeźb przedstawiających Krzyż Virtuti Militari oraz Krzyża Kampanii Wrześniowej.

Otóż okazało się, że - jak donoszą tamtejsze media - Prokuratura Obwodu Twerskiego przeprowadziła kontrolę i stwierdziła naruszenia prawa podczas montażu polskich obiektów upamiętniających na terenie kompleksu pamięci Miednoje. Zauważyła też, że prezentowana tam symbolika była już wcześniej uznana za antyrosyjską, gdyż przypisuje naszemu krajowi winę za wybuch II wojny światowej. O ile w głowach rosyjskich prokuratorów jakieś skojarzenia z rusofobią mogła wywołać data 17 września 1939 r. wyryta na Krzyżu Kampanii Wrześniowej, to nie wiadomo, na czym polega “rusofobiczność” drugiego odznaczenia, skoro nawet udekorowany nim został w czasach ZSRR sam Leonid Breżniew. Chyba tylko fakt, że Virtuti Militari został ustanowiony przez króla **Stanisława Augusta Poniatowskiego** w czerwcu 1792 dla uczczenia zwycięstwa z Rosjanami w bitwie pod Zieleńcami. Rosyjskie władze w ogóle nazywają “rusofobią” jakąkolwiek krytykę Związku Sowieckiego, który jednak nie sprowadzał się przecież jedynie do Rosji. Na protest polskiego MSZ przeciwko profanacji polskiego cmentarza wojskowego w swoim stylu zareagowała rzeczniczka rosyjskiego MSZ **Maria Zacharowa**.

Wszystkie te jakoby protesty są hipokryzją. Wiedzą państwo dlaczego? Ponieważ od wielu lat konsekwentnie i systematycznie [Polacy] niszczą pomniki [Armii Czerwonej] i robią to ze złą intencją, a nie przez przypadek.

Nie jest to dzieło pojedynczych wandalii. Nawet jeśli robią to wandale-ekstremiści, robią to za wyraźną lub dorozumianą zgodą władz – powiedziała przedstawicielka rosyjskiego MSZ, cytowana przez Izwiąstwie.

Oczywiście rzeczniczka rosyjskiego MSZ uparcie ignoruje fakt, że polskie władze, demontując pomniki Armii Czerwonej, otaczają opieką sowieckie cmentarze. I nie usuwają sowieckiej symboliki ze stojących tam pomników, o czym można się przekonać choćby w mauzoleum żołnierzy sowieckich przy ulicy Żwirki i Wigury w Warszawie, mimo faktu, że według polskiego prawa są to zabronione totalitarne symbole. Niemniej rosyjskie władze i propaganda usiłują porównywać demontaż pomników “wdzięczności” z profanacją grobów sowieckich żołnierzy. I jak widać, w takim duchu zareagowały w Miednoje.

Na polskie protesty zareagował też ekscentryczny członek Dumy Państwowej - znany ze swojej miłości do Stalina i sowiecko-rosyjskiego imperializmu Anatolij Wasserman. Stwierdził bez podawania dowodów, że nieprawdą jest, że wszystkie sowieckie groby wojenne w Polsce zostały zachowane. I naturalnie nie omieszkał poddać w wątpliwość, że w Miednoje w ogóle zostali pochowani polscy oficerowie, gdyż jego zdaniem jedynym dowodem obecności polskich więźniów w Miednoje są wykopaliska przeprowadzone przez Polaków w latach 90. ubiegłego wieku, podczas których, jego zdaniem, doszło do

“rażącego naruszenia norm archeologicznych i kryminalistycznych”. Dodał też, że znaczną część znalezisk przewieziono do Polski bez umożliwienia rosyjskim specjalistom przeprowadzenia badań.

Tymczasem Tverigrad.ru, lokalny portal z Tweru (pod którym znajduje się Miednoje), już nie bawił się owijanie w bawełnę i [napisał](#):

Portal Tverigrad.ru wielokrotnie pisał o fałszerstwach dotyczących pomnika w Miednoje i zbrodni katyńskiej. Przypomnijmy, że Państwowe Archiwum Najnowszej Historii Społeczno-Politycznej Obwodu Smoleńskiego opublikowało w kwietniu br. kopie przesłuchań pojmanych Niemców, które potwierdzają, że zbrodnia katyńska była hitlerowską prowokacją przeciwko ZSRR. [...] Przypomnijmy, że niedaleko Tweru, we wsi Miednoje, znajduje się kompleks pamiątkowy, który otwarto w 2000 roku. Według organizatorów na jego terenie pochowani są polscy oficerowie, rzekomo rozstrzelani przez funkcjonariuszy NKWD. Wersja ta utrzymywała się od czasu rozpadu Związku Sowieckiego, lecz współcześni badacze znajdują coraz więcej dowodów na jej bezpodstawność.

Z kolei Oleg Zinczenko, publicysta gazety Sojuznoje Wiece, wydawanej przez Zgromadzenie Parlamentarne Państwa Związkowego (Białorusi i Rosji), podsumował sprawę wokół Miednoje stwierdzeniem, że “Młot rusofobii odbił się Polakom w mordę”.

Duda kontra banderowcy

Szczególny jest sposób, w jaki ulubiony tabloid Putina Komsomolska Prawda potraktował czwartkową wypowiedź polskiego prezydenta dla Kanału Zero. Andrzej Duda mówił tam m.in., że nigdy nie zaakceptuje gloryfikacji ukraińskich zbrodniarzy - uczestników zbrodni wołyńskiej. Już wieczorem tego samego dnia zareagowała na tę wypowiedź rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa, która oskarżyła polskiego polityka o hipokryzję.

Jednocześnie to oficjalne polskie władze odegrały główną rolę w niszczeniu prawdy historycznej o czasach II wojny światowej. Burząc pomniki prawdziwych bohaterów, stworzyli przestrzeń dla fałszywych idoli – nazistowskich kolaborantów – podkreśliła Zacharowa w odpowiedzi na jego zarzuty wobec Ukraińców, że nie wiedzą nic o zbrodni wołyńskiej.

Nie minął dzień, a tabloid opublikował cały felieton poświęcony wypowiedzi Dudy i Zacharowej. Jego autor nie przebierał w słowach:

*Oj, żeby tak ująć to po polsku-ukraińsku, tżę k**wa, prezydent, kłamie, oj kłamie. Kto więc przez wszystkie te lata jeździł do Kijowa, zalecał się, całował się, ściskał, pomagał na wszelkie sposoby potomkom tych, którzy wówczas wieszali, rozstrzeliwali, rozstrzeliwali, i tych, którzy teraz robią to samo, tylko nie z Polakami, a z Rosjanami i własnymi rodakami? A kto przyjął w stolicy Polski obecnych ukraińskich banderowców z wszelkimi honorami? Czy to był inny Duda? - napisał Aleksandr Griszin.*

Jak widać, tabloid operatywnie zareagował w swoim stylu na sygnał płynący z MSZ, co pokazuje, jak scentralizowana jest w działaniu rosyjska propaganda.

Myśl Polska chwali Armię Czerwoną

Rosyjskie media dostrzegły w polskim czasopiśmie Myśl Polska (wydawanego przez Fundację im. Romana Dmowskiego) artykuł Eugeniusza Zinkiewicza, który ubolewa, że “Polska traci historyczną pamięć” i wymazuje dokonania Armii Czerwonej.

*Gdyby nie Armia Czerwona, my jako naród
prawdopodobnie przestalibyśmy istnieć.
Zostalibyśmy zabici tak, jak zaplanowali to naziści
– cytują jego słowa rosyjskie portale.*

Naturalnie autor nie omieszkał też przypomnieć o stworzonej z Ukraińców dywizji SS Galizien i jej udziale w tłumieniu antyniemieckiego powstania... na Słowacji. Zinkiewicz ubolewa też, że w Polsce niszczone są pomniki związane z braterstwem broni, co może doprowadzić do wymazania historii kraju.

O AUTORZE



JAKUB BIERNAT

dziennikarz, reportażysta, korespondent wojenny zajmujący się od lat tematyką krajów Europy Wschodniej i Eurazji.

Moskwa grozi III światową, Mińsk walczy z deficytem ziemniaków

BEL
SAT
PL

Oko na
Wschód

**Propozycje USA
odrzucone**

W najnowszym wydaniu Oko na Wschód:

- W Stambule odbyła się 2 tura negocjacji pokojowych
- Białoruś ma poważny kryzys... ziemniaczany
- W Rosji wymyślono telefon lepszy od Apple...

Ośrodek Mediów dla Zagranicy dla TVP Info



ANALIZA

Wojna dronów na Ukrainie.

Cz. 3. Bezzałogowce na Morzu Czarnym

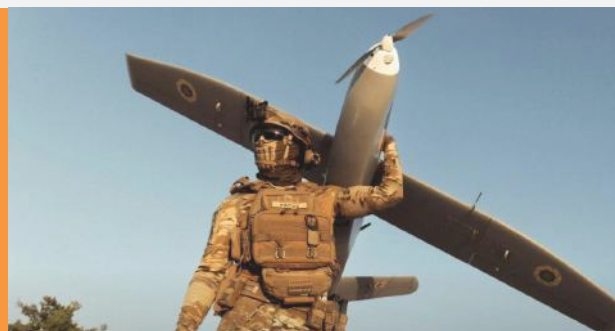
Morze jest jedyną domeną tej wojny, w której Ukraina bezsprzecznie wygrywa, choć teoretycznie to Rosja ma przewagę w lotnictwie i flocie. Czynnikiem rozstrzygającym w tym starciu są bowiem drony morskie - broń, która do 2022 roku była nieobecna w marynarkach wojennych świata.

“Państwo bez floty”

Wojna o Morze Czarne rozpoczęła się na długo przed pełnowymiarową rosyjską inwazją na Ukrainę. W nocy z 2 na 3 marca 2014 roku bazujące w Sewastopolu okręty rosyjskiej Floty Czarnomorskiej zablokowały wyjścia z krymskich zatok jednostkom Marynarki Wojennej Ukrainy. Był to jeden z elementów aneksji Krymu, w której - wbrew zaprzeczającej temu rosyjskiej propagandzie - wzięło udział do 30 tysięcy żołnierzy Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

[Wojna dronów na Ukrainie. Cz. 1.](#)
[Ewolucja działań w powietrzu](#)



Otoczeni ukraińscy marynarze stosowali bierny opór (barykadowali się w swoich okrętach, odchodzili nimi od brzegu, ale także odpierali szturmy Rosjan), czekając na polityczne rozwiązanie sporu. Na stronę Rosji przeszły przy tym tysiące ukraińskich wojskowych rosyjskiej narodowości lub prorosyjskich poglądów, w tym także dowództwo sił morskich. W wyniku aneksji Krymu Ukraina straciła 51 jednostek, w tym jedyny okręt podwodny “Zaporoże”.

Po tej stracie Kijów dysponował już tylko 10 okrętami. Przejęcia uniknął okręt flagowy, fregata “Hetman Sahajdaczny” (U130), który przebazowano do Odessy. Rozpoczął się wspierany przez Zachód proces odbudowy sił morskich. Do 2022 roku Ukraina otrzymała od USA cztery kutry patrolowe klasy “Island” z siedmiu planowanych.

Na początku inwazji wiosną 2022 roku Rosjanie znów zdobyli cztery kutry - uwięzione w portach Mariupola i Berdiańska nad Morzem Azowskim. Zatopili kolejnych osiem, a uszkodzili dwa. Na rozkaz dowódcy samozatopiony został też “Hetman Sahajdaczny”, remontowany wtedy w porcie Mikołajowa, do którego parły rosyjskie kolumny pancerne.

W rosyjskiej propagandzie od marca 2022 roku Ukraina jest “państwem bez floty”, choć w rzeczywistości zachowała ona porty wojenne w Odessie, Oczakowie i Izmaile, struktury, uczelnię wojskową i kadry.

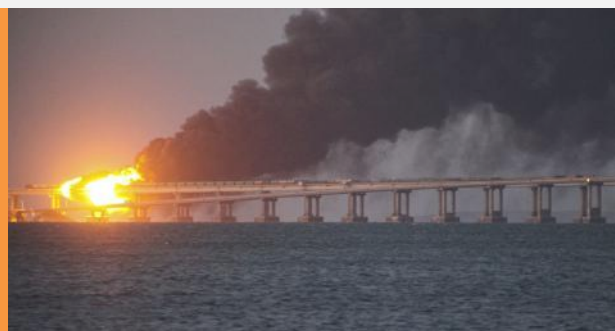
Ukraiński okręt flagowy "Hetman Sahajdaczny" po samozatopieniu w porcie w Mikołajowie wiosną 2022 r. Zdjęcie: Twitter/Euromaidan PR



W rosyjskiej propagandzie od marca 2022 roku Ukraina jest “państwem bez floty”, choć w rzeczywistości zachowała ona porty wojenne w Odessie, Oczakowie i Izmaile, struktury, uczelnię wojskową i kadry.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

Most Krymski na celowniku? Ukraiński wojskowy zdradza szczegóły



W odpowiedzi na utratę przez Ukrainę okrętów, zachodni sojusznicy zaczęli proces przekazywania jej własnych (głównie używanych) jednostek. W 2023 roku Royal Navy przekazała dwa niszczyciele min “Sandown”, z kolei rząd Szwecji postanowił w 2024 roku wspomóc partnera 16 kutrami desantowo-szturmowymi CB90. Wszystko to są jednostki małe - duże, zamówione w grudniu 2020 roku dwie korwety typu “Ada” zostały w 2024 roku zwodowane w Turcji, ale wymagają jeszcze lat prac i szkolenia załóg, by móc wejść do służby.

Blokada morską

Zniszczenie resztek ukraińskiej floty wiosną 2022 roku dało Rosji panowanie na ukraińskich wodach Morza Czarnego - od zdobytej 24 lutego Wyspy Wężowej u ujścia Dunaju, po Berdiańsk nad Morzem Azowskim.

Wojska broniące obwodów odeskiego i mikołajowskiego oczekiwały wtedy desantu, w związku z czym zaminowano plaże i podejścia do portów.



Rosyjski krążownik "Moskwa" po trafieniu ukraińskimi rakietami. Zdjęcie: Twitter

Flota Czarnomorska odsunęła się ostatecznie od wybrzeży Ukrainy po zatopieniu rosyjskiego okrętu flagowego, krążownika rakietowego “Moskwa”. 14 kwietnia 2022 roku dwa ukraińskie pociski przeciwokrętowe R-360 Neptun dosięgły go 80 mil morskich od Odessy. Według jednej z niepotwierdzonych wersji ocalało tylko 58 z 500 członków załogi, według drugiej zginęło 64.

Mimo to Rosjanie utrzymywali blokadę morską Ukrainy - “spichlerza świata”, eksportującego dotąd kukurydzę i zboża Morzem Czarnym do państw rozwijających się. Dopiero w lipcu 2022 roku, dzięki staraniom ONZ i Turcji, udało się utworzyć “korytarz” Czarnomorskiej Inicjatywy Zbożowej.

Narodziny Morskiego Malucha

Pomysłodawcą użycia w wojnie z Rosją dronów morskich jest generał Służby Bezpieczeństwa Ukrainy **Iwan Łukaszewicz ps. “Hunter”**. Według portalu [Ukraińska Prawda](#) jeszcze wiosną 2022 roku zobaczył on na poligonie bezzałogowe statki powietrzne z zamontowanymi terminalami Starlink i stwierdził, że takie rozwiązanie pozwoliłoby na sterowanie za pośrednictwem satelity także morskim bezzałogowcem uderzeniowym.

Wraz z szefem SBU generałem **Wasilem Malukiem** zwrócili się oni z prośbą o stworzenie takiej konstrukcji do dowódcy Marynarki Wojennej Ukrainy kontradmirała **Ołeksija Nejżpapy**. Wtedy powstał zespół, który pierwsze drony morskie oddał w 2022 roku.

Odnaleziony przez Rosjan u wybrzeży Krymu
prototyp ukraińskiego grona morskiego.
Zdjęcie: Telegram



17 września prototypowy ukraiński dron morski miał po raz pierwszy zaatakować rosyjski okręt. Na cel wytypowanie fregatę “Admirał Makarow”, stojący w Zatoce Sewastopolskiej nowy okręt flagowy Floty Czarnomorskiej. Nie dotarł jednak do celu. Zerwała się łączność satelitarna - **Ilon Musk** wyłączył rejon Sewastopola z użycia Starlink w celu “nieeskalowania wojny”. 22 września urządzenie zostało odnalezione przez rosyjskich żołnierzy na plaży, odholowane w morze i zdetonowane. Nieudany atak skłonił Rosjan do ukrycia swoich okrętów w portach. W ten sposób uczynili je jednak łatwym celem dla kolejnych dronów i rakiet. 29 października Ukraińcy ponownie uderzyli w rosyjskie okręty z użyciem dronów - 8 latających i 7 morskich autonomicznych. Tym razem uszkodzili kilka jednostek Floty Czarnomorskiej, w tym trałowiec “Iwan Gołubiec” i jej okręt flagowy. Następne rajdy bezzałogwców morskich na Zatokę Sewastopolską odbyły się 22 marca i 24 maja 2023 roku.



З'явилося нове відео атаки дронів на бухту Севастополя

Do obe

ТГ КАНАЛ
@DONTSTOPWAR

BEL
SAT

WIĘCEJ FILMÓW



W styczniu 2023 roku Siły Zbrojne Ukrainy poinformowały, że operatorzy dronów morskich szkoleni są w Instytucie Marynarki Wojennej w Odessie, a wybierani m.in. spośród kursantów studiów oficerskich.

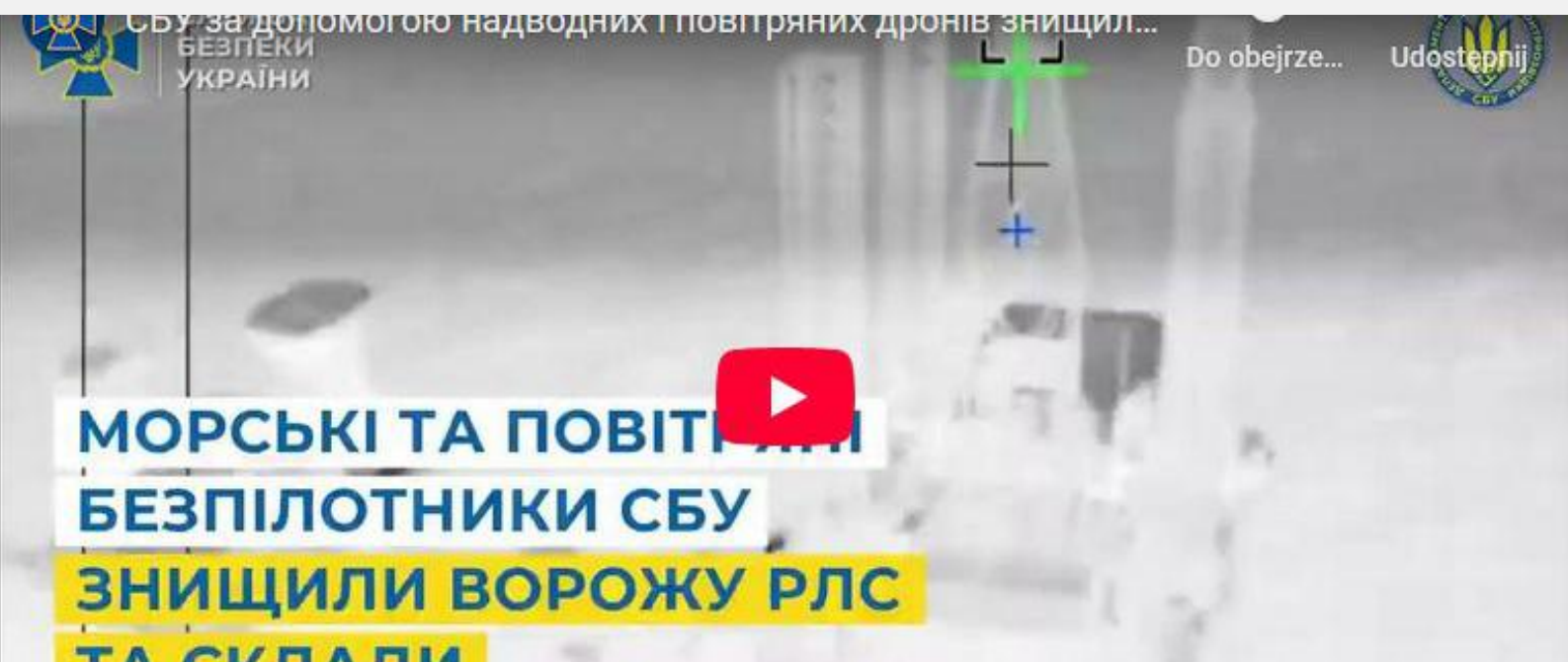


Ukraiński dron morski Sea Baby z sześcioma prowadnicami wyrzutni Grad. Zdjęcie: SBU

Z czasem SBU zaczęła prace nad własną konstrukcją, którą od nazwiska szefa spec służby nazwano **Sea Baby**, albo Morśkyj Maluk (pol. Morski Maluch). Po raz pierwszy zrobiło się o nich głośno po ataku na Most Krymski 17 lipca 2023 roku - w sierpniu szef SBU przekazał dziennikarzom CNN, że dokonały go właśnie drony jego formacji.

W porównaniu z prototypem Sea Baby dysponuje kilkoma zdublowanymi systemami łączności, a w wersji samobójczej głowica bojowa waży 850 kilogramów (zamiast pierwotnych 150 kilogramów). W zależności od wersji wyporność ma wynosić od 1 do 5 ton.

Z czasem opracowano także inne, wyspecjalizowane wersje bezzałogowca: przeciwlotniczą, z karabinem maszynowym, minującą i artyleryjską - z wieloprowadnicową wyrzutnią rakiet Grad lub sześcioma ukraińskimi granatnikami termobarycznymi RPW-16.



W lutym 2024 roku ukraińska państwowa fundacja UNITED24 ogłosiła zbiórkę na rzecz zakupu 35 Sea Baby za 297,5 milionów hrywien. Oznacza to, że jeden bezzałogowiec kosztował wtedy 8,5 miliona hrywien - po obecnym kursie to 770 tysięcy złotych.

Po tym, jak SBU odłączyła się od pierwotnego projektu, producent pierwszego z dronów kontynuował swoją pracę na rzecz Głównego Zarządu Wywiadu (HUR) Ministerstwa Obrony Ukrainy. Pod nazwą Magura V5 bezzałogowce te po raz pierwszy pojawiły się w lipcu 2023 roku.

O tej konstrukcji wiadomo trochę więcej. Magura V5 ma 5,5 metra długości, może przyjąć na pokład 320 kilogramów ładunku lub 250-kilogramową głowicę bojową, płynąć z maksymalną prędkością 22 węzłów i operować w promieniu 400 mil morskich od miejsca startu. Kosztować ma ok. 370 tysięcy dolarów - 1,39 miliona złotych.

Nowsza Magura V7 ma 7,2 metra długości i nie posiada głowicy bojowej - to dron przenoszący uzbrojenie pokładowe (np. rakiety przeciwlotnicze AIM-9 Sidewinder) lub inne drony o łącznej wadze do 650 kilogramów. Zasięg maksymalny to 540 mil morskich, a maksymalnie rozpędza się do 39 węzłów.

W opublikowanym w maju 2025 roku ukraińskim filmie dokumentalnym o morskiej wojnie dronowej pokazane zostały także “lotniskowce” HUR. To duże, nieuzbrojone morskie bezzałogowce transportowe, z których startują drony FPV atakujące cele na Krymie.



SEA BATTLE
THE DRONE EPOCH

Wyścig miecza i tarczy

Gdy pod koniec 2022 roku na wodach Morza Czarnego pojawiły się ukraińskie drony, Flota Czarnomorska zareagowała na nie jak na zagrożenie atakami torpedowymi - ucieczką z otwartych kotwiczowisk do basenów portowych. Okręty miały być bezpieczne za falochronami, sieciami przeciwtorpedowymi, pod osłoną broni pokładowej i reflektorów.

POWIĄZANY ARTYKUŁ

[Wojna dronów na Ukrainie. Cz. 2.](#)
[Bezzałogowe operacje lądowe](#)



Taka decyzja okazała się śmiertelnie groźna w skutkach, bo zacumowane jednostki stały się łatwym celem dla brytyjsko-francuskich pocisków manewrujących, m.in. Storm Shadow/SCALP-EG. Tylko 24 marca 2024 roku pociski te trafiły w Sewastopolu dwa duże okręty desantowe “Azow” i “Jamał” - oba zbudowane dla ZSRR w Stoczni Północnej w Gdańsku.

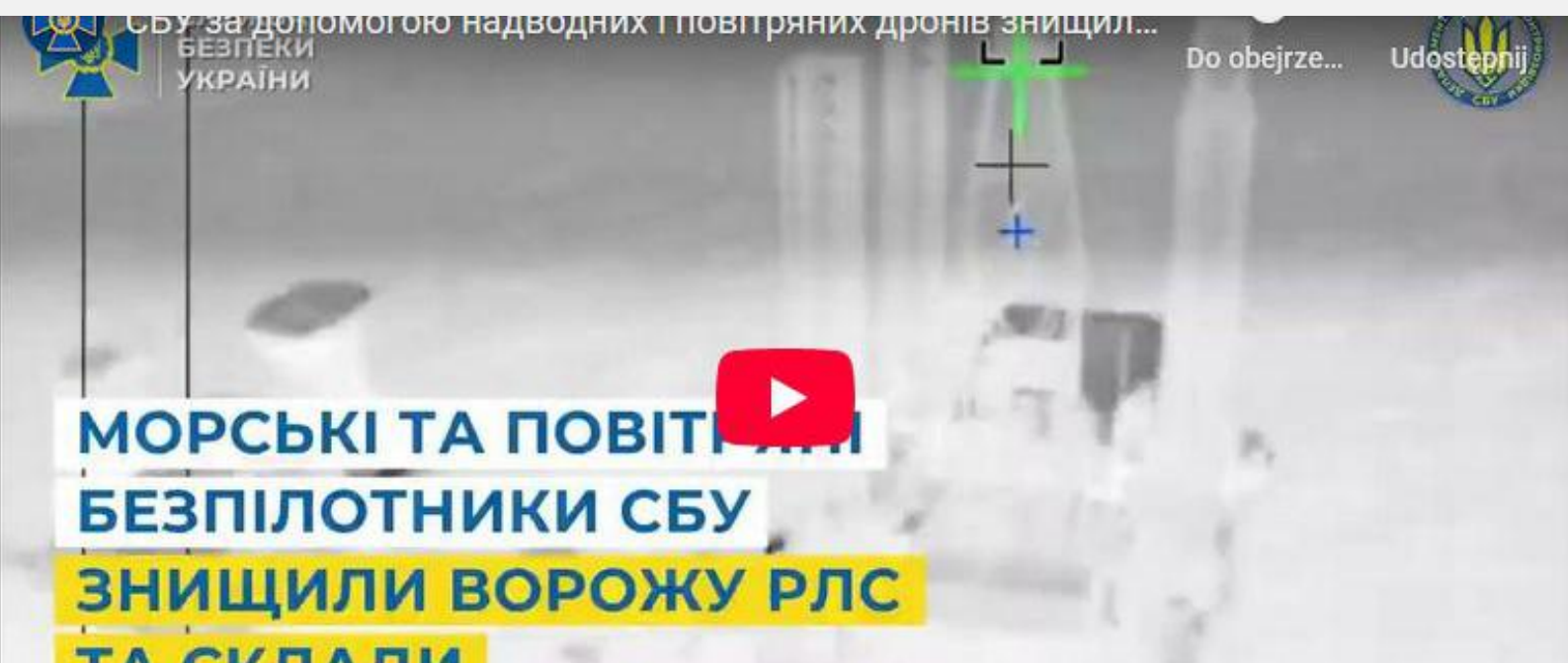
Naturalną odpowiedzią na zagrożenie bombardowaniem portu jest dla okrętów wyjście w morze, gdzie trudniej je namierzyć i gdzie mogą w pełni użyć swojego uzbrojenia. Okazało się jednak, że nawet tam Flota Czarnomorska nie jest bezpieczna.

24 maja 2023 roku rosyjski okręt rozpoznawczy “Iwan Churs” został skutecznie zaatakowany przez trzy samobójcze Magury 140 kilometrów na północy-wschód od cieśniny Bosfor. Udało mu się wrócić do portu w Sewastopolu, gdzie rok później został trafiony pociskiem Storm Shadow. W promieniu ok 300 kilometrów od Sewastopola zaatakowano także okręty “Priazowije”, “Siergiej Kotow” i “Wasil Bykow”.

Okupowany Krym przestał być bezpieczny. 15 lipca 2024 roku ostatni rosyjski okręt - fregata “Ładnyj” - opuścił główną bazę morską Floty Czarnomorskiej. Rosjanie przenieśli swoje siły do Noworosyjska w Kraju Krasnodarskim (niedaleko znajduje się tajny czarnomorski pałac Władimira Putina w Gelendżyku), którego Ukraińcy nie mogą zbombardować za pomocą zachodnich rakiet.

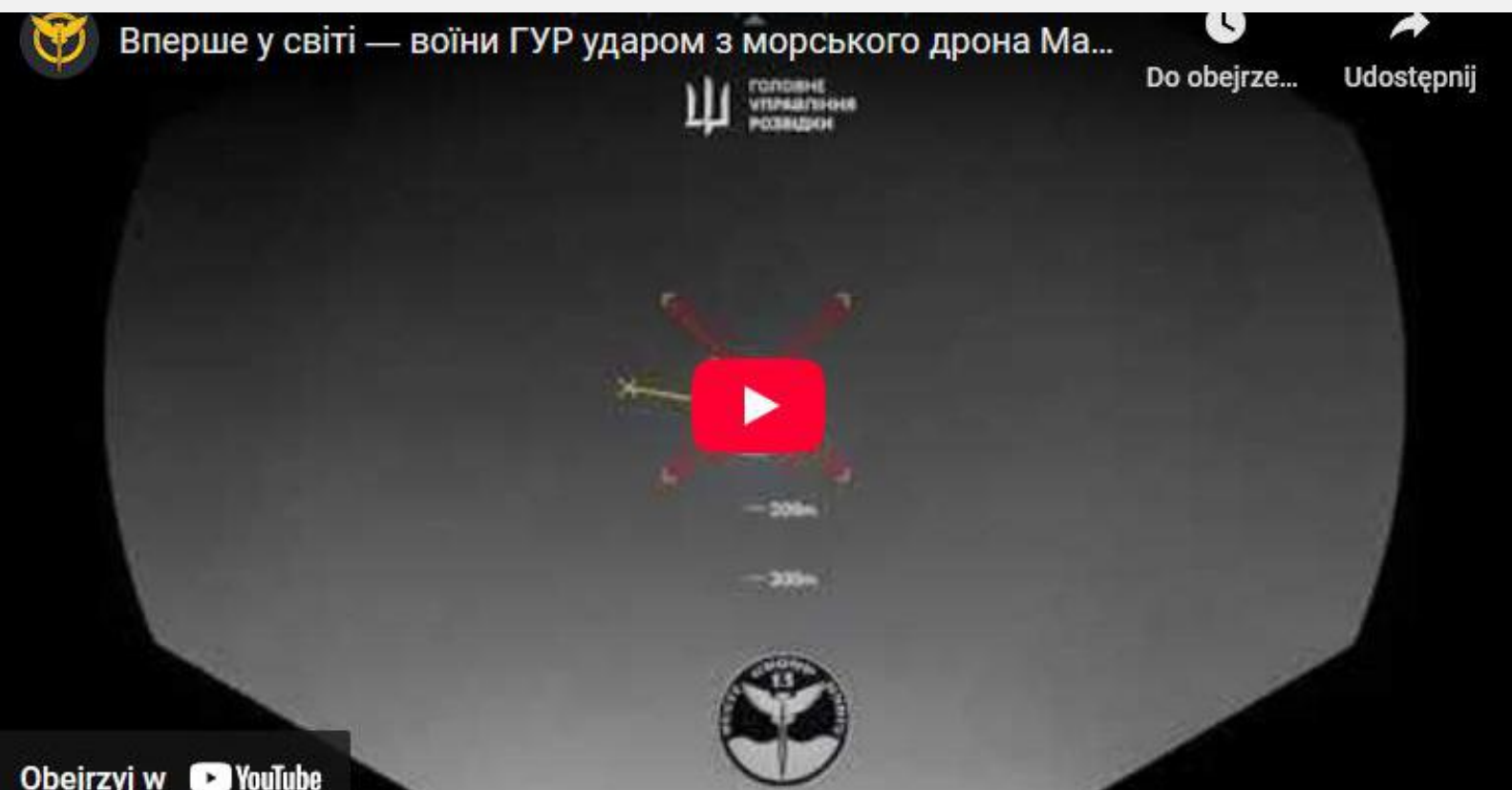


Jednak nawet ten port nie jest w pełni bezpieczny. Rok wcześniej, 4 sierpnia 2023 roku duży okręt desantowy “Oleniegorskiy Gorniak” (przerzucona na Morze Czarne przed inwazją jednostka Floty Północnej) został tam trafiony przez ukraiński morski dron kamikadze Mamaj. To druga konstrukcja SBU, która dzięki możliwości rozpędzenia się do 110 kilometrów na godzinę jest najszybszym obiektem na Morzu Czarnym.



Gdyby Flota Czarnomorska musiała uciekać jeszcze dalej, do wyboru pozostanie jej już tylko Oczamczyna w separatystycznej Abchazji. Rosja buduje tam swój nowy port wojenny. Jak dotąd jedyną skuteczną ochronę rosyjskich okrętów przed ukraińskimi dronami stanowi czujność obsługi broni pokładowej oraz lotnictwo. Rosjanie nauczyli się zwalczać morskie bezzałogowce również za pomocą śmigłowców i myśliwców.

W tym wyścigu miecza z tarczą postęp techniczny błyskawicznie idzie do przodu, a myśliwy nagle stał się ofiarą. Drona uzbrojonego w rakiety przeciwlotnicze (R-73) Ukraińcy po raz pierwszy użyli 6 maja 2024 roku - z nieznanym skutkiem. O pierwszym zestrzeleniu celu powietrznego przez morski bezzałogowiec HUR poinformował 31 grudnia ubiegłego roku - pojedynek z Magurami przegrały dwa rosyjskiej śmigłowce Mi-8.



Kolejnym kamieniem milowym stało się zestrzelenie w rejonie Noworosyjska myśliwca Su-30 - był to pierwszy taki przypadek w historii, a dokonał go podlegający HUR pododdział Group 13 za pomocą drona uzbrojonego w rakiety AIM-9 Sidewinder.

Kto wygrywa na Morzu Czarnym?

Od lipca 2022 roku ukraińskie drony nawodne zatopiły okręty: “Cezar Kunikow”, “Siergiej Kotow”; kutry: “Serna”, “Akuła”, RIF-75, trzy KS 701 “Tuniec”, dwa śmigłowce Mi-8 i myśliwiec Su-30. Uszkodzone zostały “Iwan Gołubiec”, “Admirał Makarow”, “Oleniegorskij Gorniak”, “Samum”, “Pawieł Dzierżawin”, “Professor Nikołaj Muru”, “Wołodymyr Kozickij” oraz Most Krymski, a zaatakowane bez znajomości rezultatu “Iwar Churs”, “Priazowije”, “Wasil Bykow” i “Sig”.

Najpierw ukraińskie rakiety odsunęły Flotę Czarnomorską od wybrzeża, a do lipca 2024 wraz z bezzałogowcami nawodnymi zmusiły ją do ewakuacji z Krymu. Rosyjskie okręty zostały zagonione do wschodniego krańca akwenu. Tego, który Kreml chciałby uważać za własny.

Liczba zatopionych Sea Baby, Mamajów i Magur nie jest przy tym znana. Ich niszczenie nie odbija się jednak negatywnie na możliwościach Marynarki Wojennej Ukrainy. W wojnie o Morze Czarne nie traci ona bowiem już swojego najcenniejszego zasobu - marynarzy.

Piotr Jaworski dla belsat.eu

Nasze sieci społecznościowe



Bielsat_pl



Bielsat po polsku



Bielsat



Bielsat po polsku



Bielsat PL



Bielsat

Kanał nadawczy na Facebooku



Bielsat

Strony internetowe Bielsatu



Belsat.eu



Vot-tak.tv



Slawa.tv